Ner 56. Kraków 10 Marca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 89 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 marca.

Upłyniony tydzień zajęty był przedewszystkiem dyplomatycznemi w sprawie polskiej zabiegami. Skutkiem konwencyi prusko-rosyjskiej Europa podzieliła się na dwa obozy, to jest z jednej strony Rosyą i Prusy, z drugiej Austrya, Francya i Anglia; związek atoli tych trzech państw jest jeszcze bardzo luźny, bo niema w sobie ani jedności celów, ani jedności środków. Drogi ich spotykają się z sobą, idą nawet na pewnej przestrzeni równolegle, ale nie są przecież te same, i wymijają się z sobą, mając każda inny cel sobie wytknięty. W tem tylko panuje między temi trzema mocarstwami zgoda, iż rzeczy niemogą pozostać tak jak dotąd były, i że wypadnie zrobić koniecznie coś dla Polski. Wzajemna nieufność ku sobie obu gabinetów zachodnich; odmienność ich stanowiska od stanowiska Austryi, związanej jako współposiadaczka ziem polskich i sąsiadka mniemanym interesem z Rosyą i Prusami, a jako państwo związkowe wspólny znów po części interes z Prusami; odległość obu państw zachodnich od właściwego teatru powstania, a przeto trudność niesienia mu bezpośredniej pomocy i wzmocnienia go tak, aby interwencya zagraniczna przestała być dla powstania głównym warunkiem pomyślnego rezultatu, a była tylko dlań dywersyą; obawa rządów przed wojną powszechną, a wreszcie starania i zabiegi ajentów rosyjskich: — wszystko to są trudności, z któremi sprawa polska walczyć musi za granicą. Gdyby kraj z założonemi czekał rękami, ażby dyplomacya po długich korowodach wynalazła taką formułę zakończenia sprawy polskiej, iżby ona zarówno wszystkim trzem rządom odpowiadała, iżby ani za mało ani za wiele dla Polski nie przyrzekała, iżby na nią wreszcie i sama Rosya bez upokorzenia się przystać mogła, to zanimby przyszło do jej spisania protokólarnie, jużby Polska spętana i rozbrojoną legła napowrót pod stopy Cara.

Atoli kraj lubo wygląda interwencyi, do której moralnie i politycznie obowiązaną jest Europa, pochwycił za broń i rozprawia się z ciemięzcą swoim. Boć przecie dyplomacya ani razu nieupomniała się za Polską, kiedy z pogwałceniem wszystkich praw boskich i ludzkich deptano traktaty strzegące jej bezpieczeństwa i narodowości; widocznie więc dyplomacya czekała, aż kraj zbrojną ręką sam się praw swoich dopominać będzie. Teraz więc dla niej pora poprzeć to zbrojne wystąpienie.

Ale jak mówimy, niemasz między mocarstwami zgody ani co do doniosłości celów, ani co do rozciągłości środków. Rządy nieufając sobie nawzajem, nawzajem obawiając się, by się nie dać innym rozmódz zbytecznie, przystępują do dzieła nieśmiało i niepewnie. Upłyniony tydzień był poświęcony prawie wyłącznie tym krokom dyplomatycznym. Minister Billault miał odczytać w senacie z powodu wniesienia sprawy polskiej, notę gabinetu francuzkiego do Petersburga, która, jak twierdzi *La France*, oznajmia „czego rząd Cesarza Napoleona oczekuje po sprawiedliwości i wspaniałomyślności Cesarza Aleksandra, aby uspokoić Polskę obszernemi i prawdziwemi rękojmiami, zgodnemi z prawem traktatów i zasadami cywilizacyi.” Posiedzenie senatu odroczone, a zatem nie będzie owej noty przeczytanej, na którą odpowiedzi lada dzień wyglądają w Paryżu. Nie znamy brzmienia tej noty, sama wszakże jej definicya w *La France* jest mało obiecującą. Cóż znaczą wszystkie przyrzeczenia dworu petersburgskiego, skoro tenże upatruje w stosunkach trzech mocarstw mających upomnieć się za Polską, tyle niepewności i wahania się, że przekonanym być gotów, iż żądania Francyi objawione w formie niemal prośby, nie znalazłyby poparcia siłą.

Co do gabinetu angielskiego, niemasz jeszcze pewności, czy wyszły od niego jakie kroki dyplomatyczne lub nie. Zdaje się, że ograniczył się on na przedstawieniach w Berlinie, których celem było rozbicie przymierza rosyjsko-pruskiego, ale zdaje się że nie poszedł dalej, i nie poruszył właściwej sprawy polskiej. Gabinet ten chciał przedewszystkiem zbadać zamiary Francyi i podsuwał jej nawet myśl zajęcia lewego brzegu Renu. Niemożna przypuścić, aby czynił to szczerze, lecz mogło mu to posłużyć do poparcia swoich kroków w Berlinie pogróżką francuską.

Dwór wiedeński żądał znów ścisłego określenia zamiarów obu państw zachodnich, i zapewne do gotowego tylko byłby przystąpił programu; w nim bowiem musiałby żądać ścisłego sformułowania stanowiska wszystkich trzech uczestników rozbioru Polski, tudzież rękojmi ze względu na Włochy. Gabinet angielski podobno nagle ostygł względem Polski, przekonawszy się, że w tej chwili skutkiem wojny rosyjsko-polskiej nie ma się czego lękać o poruszenie sprawy wschodniej, zaniechał też równocześnie myśleć o szukaniu punktu oparcia w Grecyi i tem samem odstąpił od zamiaru oddania wysp Jońskich.

Ta kunktatorska polityka, w której widoczny czuć wpływ Palmerstona, lubo lord Russell jest ministrem spraw zagranicznych, wysługiwała się dotąd z korzyścią, gdyż dozwalała bez zrywania z Francyą stawiać jej na drodze przeszkody i tamować jej ruchy, albo ją plątać w dalekie i bezowocne wyprawy do Anamu lub Meksyku. Ale kwestya polska, gdyby się rozwinęła interwencyą europejską, zmusiłaby Anglię do wzięcia udziału bezpośrednio. Tego się też obawia gabinet angielski, aby nie przyszły czasy wojny kontynentalnej. Sprawę włoską można było zlokalizować; ze sprawą polską nie dałoby się to uczynić.

Ubiegły tydzień przedstawia zatem pierwszą chwilę zawikłań w kwestyi interwencyi. Czy atoli zamyka on tę kwestyę? Owszem dopiero ją otwiera. Listy monarchów lub ministrów w grzecznych słówkach, więcej w tonie prośby i polecenia niż not dyplomatycznych, są to wstępne dopiero kroki. Rosya odpowiedzieć miała jak głoszono, zamianowaniem W. Ks. Konstantego na urząd, który już piastował, ale jak twierdzi *Gazeta Krzyżowa*, i co prawdopodobniejszem się być zdaje, naznaczeniem bratu cesarskiemu następcy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 marca.

☐ Prace sejmów przekonały rząd, że rękojmie dane reprezentacyom krajowym dla zaspokojenia prowincyonalnych i narodowych potrzeb, są nateraz dostatecznemi, i powtóre że praktyczne ich przeprowadzenie i zastósowanie nietylko nie osłabia, ale przeciwnie wzmacnia i ustala konstytucyę ogólną. To przekonanie rząd stawia tem wyżej, iż istotnie najtrudniejszą próbą, jaką miała do przebycia ta konstytucya ogólna, były sejmy krajowe i ich opinia o tej podstawie organizacyi państwa. *Donau Ztg* z prawdziwem zadowoleniem oświadcza dziś, że próba ta szczęśliwie wytrzymaną została. Nietylko nie było w sejmach opozycyi bezwzględnej przeciw konstytucyi, ale przeciwnie była wyraźna dążność do jej ustalenia i wprowadzenia w życie narodowe, przez ten ruch, jaki załatwienie interesów autonomicznych nadać musiało wszystkim sejmom krajowym. P. Minister stanu na rezultata te zwrócił już uwagę Cesarza. Na radach Ministrów, które się odbyły z tego powodu, postanowiono nietylko sejmów nie naglić do zamknięcia swych prac, ale zostawić im cały czas któregoby potrzebować mogły, do załatwienia wszystkich interesów. Rząd znalazł w sejmach prawdziwą i silną podporę dla dalszego działania. Sejm galicyjski jako nieobradujący nie może tu służyć za dowód lub za wyjątek. Sejm siedmiogrodzki zwołany zostanie jeszcze w tym miesiącu, a rząd spodziewa się że pójdzie tak jak sejmy inne. Sądzi on, że większość będzie miał po sobie. Wtedy nastąpi wybór posłów do Rady państwa, jak to Cesarz zapowiedział w swych odpowiedziach do deputacyj siedmiogrodzkich, gdyż miał pewne do tego daty. Z Chorwacyą toczą się układy, i jest nadzieja, że i sejm w Zagrzebiu nie będzie teraz konstytucyi lutowej przeciwnym. Idzie jeszcze o niejakie warunki, które jak się zdaje, będą mogły być przyjętemi.

Podróż Cesarza do Dalmacyi przyczyni się niemało do przyciągnienia Chorwatów. Opinia publiczna już do tej podróży przywiązuje wielką polityczną wagę. Pobyt w Dalmacyi Monarchy, może na wszystkie przyległe prowincye wywrzeć wpływ wielki. Książe Czarnogóry pozdrowi Cesarza osobiście w Kattaro. Są pogłoski, że może przyjść do widzenia się z Sułtanem na granicach państwa. Podróż cesarska będzie otoczona wielką wojskową okazałością.

Z Belgradu donoszą, że przyszło w komisyi europejskiej do porozumienia się względem przyszłego obwodu fortecznego twierdzy Belgradu.

Wojska tureckie zbierają się jednak na granicach Serbii.

Wiadomości w *L'Europe* frankfurckiej o wstrzymaniu przez Palmerstona wszystkich kroków do Petersburga, pokazała się zupełnie fałszywą. Palmerston chciał więcej jak Francya i dla tego nie przyszło do noty zbiorowej. Ale poszły osobne przedstawienia. Dzienniki francuskie już nawet donoszą, iż Cesarz Aleksander przyjął przedstawienia Francyi.

Warszawa 5 marca.

⊙ Warszawa przywykła już do grubych fałszów moskiewskich. Wiadomo że każdy raport jest jednym kłamstwem, ale i z tych fałszywych doniesień moskiewskich można było przynajmniej wiedzieć, że tu a tu była potyczka. Teraz i tej rękojmi doniesienia ich nie dają. Raporta bowiem opisują boje nie byłe, komponują szczegóły i rozsyłają je po Europie. Afiszowany biuletyn o zwycięztwie pod Włoszczową jest doniesieniem o boju wymarzonym. To już za dalekie posunięcie się w kłamstwie, to już za wielki żart i lekceważenie publiczności całej Europy. Niewiemy czy w Warszawie tę bitwę wymyślono, czy też Czengery wziąwszy blisko Włoszczowy bez bitwy 30 wozów, bitwę samą wymyślił dla otrzymania nagrody i okłamał zwierzchność swoją — dość że bitwy nie było. Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, — więc i kłamstwa rosyjskie nie pozostaną bez dobrego skutku a mianowicie pomogą do przekonania, że rząd rosyjski w niczem nie jest w stanie dać rękojmi prawdy.

We wtorek była rocznica wstąpienia na tron Cara Aleksandra. W. Książe na przyjęciu był pochmurny i kwaśny, przeszedł tylko przez salę, gdzie oczekiwali na niego dygnitarze i wyszedł zabrawszy z sobą marg. Wielopolskiego, nic do nikogo nie mówiąc. Może już wiedział, że doniesieniem o Włoszczowie wielkiego bąka palnął i dla tego był kwaśny i milczący. Zauważano na pokojach zamkowych o wiele mniejszą liczbę osób z kondolencyą przybyłych, a mianowicie zauważano nieobecność członków Rad powiatowych i zupełną nieobecność Rady Miejskiej warszawskiej. Był tylko sam prezydent p. Zygmunt Wielopolski, ale napróżno stojąc w kącie, przeznaczonym dla reprezentantów miasta, oglądał się za nimi, nie było ż a d n e g o.

W. Książe Konstanty został naczelnym wodzem armii rosyjskiej działającej w Polsce. Ramzaj uwolniony od obowiązków mordowania ludności i palenia wsi co z taką gorliwością spełniał.

Z pola walki wiadomości nie brak. Wystąpiły nowe oddziały powstańcze do działania, mianowicie wzrosło znów powstanie w Podlaskiem i Lubelskiem. Most na Wieprzu przy Moszczanie został spalony, jak donoszą prywatne wieści. Oddział powstańców za Miłośną pod Warszawą, zatrzymał pocztę i papiery rządowe zabrał. Toll wyszedł z Ostrołęki z wojskiem w powiat dla p o l o w a n i a na powstańców. Nie widział ich jednak, albowiem powstańcy nie przed nim, lecz za nim chodzili. Powrócił więc bez niczego do Ostrołęki i w tych dniach wyruszył na drugą wyprawę. Mówią o pomyślnej dla nas potyczce w Łomżyńskim powiacie (w Augustowskiem). Szczegółów jeszcze nie mamy. Rogiński (Raczyński) ustawicznie uciera się z Nosticem w okolicach Białowieży na Litwie. Powstanie zwiększa się w okolicach Pińska.

O działaniach oddziałów w Kaliskiem i w Krakowskiem i walkach tam stoczonych wiecie daleko lepiej i prędzej od nas, dla tego o nich nic nie piszę.

Przesyłam wam natomiast kilka wyjątków z raportu gubernatora Radomskiego z d. 24 lutego Nr 110, 112 i 113. (Tu korespondent nasz przytacza wyjątki ze znanych czytelnikom naszym raportów Naczelnika powiatu Miechowskiego, które w całości podaliśmy już przed 8 dniami, a które doszły były rąk gubernatora i przez niego załączone przy raporcie do wyższych władz cywilnych P. R. Cz.).

Rozeszły się tu wiadomości o nowych potyczkach w Krakowskiem, których nie opisuję, albowiem są one wam jako bliższym, lepiej znane, i nadal więc z teatru walki w Krakowskiem, Sandomierskiem i części Kaliskiego wstrzymywać się będę z przesyłaniem wiadomości.

W bliskości Warszawy pomiędzy Wiązowną a Glinianką przyszło wczoraj do krwawego starcia dla nas pomyślnego. Szczegóły później. Teraz donoszę tylko, co na własne oczy widziałem, to jest rannych kozaków i oficera, których wczoraj wieczorem na pięciu podwodach przywieźli, i także rannych żołnierzy dzisiaj na 3 podwodach przywiezionych. Przy nich było kilkunastu kozaków rozbrojonych.

W Ostrołęckiem dnia 1go marca powstańcy toczyli bój z kozakami przy wsi Porembie i zabili kilku kozaków. We wsi zaś Przetycz blisko znanego z 1831 r. Długosiodla, była dnia 28 lutego potyczka także z kozakami, w której zginęło 6 moskali. Szczegóły o okrutnem zamordowaniu Seewalda, są następujące: Kozacy i rota piechoty idąc w ślad za partyą powstańców Zameczka, który im potem zboczył i puścił ich przed siebie, dowiedzieli się, że zatrzymywał się w osadzie Wiśniówek, gdzie mieszkał nadleśny Seewald. Otoczyli dom, a znalazłszy w nim 2 pozostałych powstańców, zabili jednego, a drugi ujść zdołał. Seewalda zamordowali okrutnie, trupowi odcięli głowę i wyrznęli z niej język. Żonę jego pokłuli lancami, włóczyli za nogi, pogruchotali głowę i złamali w niej żebra, porzucona już jako trup przyszła później do siebie i dotąd jeszcze żyje. Ta nieszczęśliwa kobieta, znana i szanowana, jest z domu Jauczewska. Siostrze pani Seewaldowej, przestrzelili recę. Następnie zrabowali i zapalili dom wraz z trupami i rannymi, dwóch zaś parobków chcących uciekać lancami w ogień wepchnęli. Siostra pani Seewaldowej, młoda panienka, jakkolwiek z przestrzelonemi rękami, potrafiła dowlec ciało siostry i tam u chłopa ją dotrzeźwili, ale nikt nie śmiał pojechać po doktora, lub dać znać do sąsiadów, więc biedne dziewczę mile drogi, brnąc we krwi własnej, pójść musiała do sąsiadów po ratunek. To komentarz do znanego rozkazu W. Księcia o karności wojska i pielęgnowaniu rannych.

Przyjechał z Wilna do Warszawy jenerał Beklewiszew, do komisyi śledczej, celem poznania jej składu i sposobu postępowania. Kapitan, który w Krzywosączu i nad Gopłem odznaczył się rabunkiem, topieniem i dobijaniem rannych, nazywa się Tołmaczew. Biuletyny rosyjskie z p. Vidalem, układa pułkownik jeneralnego sztabu Krzywonosow.

Młodzież polską z Francyi, którą wydali Prussacy z Torunia, przywieziono do cytadelli w Warszawie, i wzięto ją na śledztwo. Postępowanie komisyi śledczej nic się nie poprawiło, a cenzura warszawska stała się o wiele surowszą i głupszą niż była przed powstaniem.

Z pod Ostrowia 3 marca.

Pod Ostrowiem przy kolei warszawsko-petersburskiej, do p. Seewald nadleśnego lasów rządowych, należących do Broku schroniło się dwóch powstańców. Goniący za nimi kazacy w liczbie 8 czy 10 wpadli do domu, i owych biedaków, którzy się pod strych schronili byli, zamordowali. Wywlekli z domu Seewalda, i zabili jak najokropniej tłukąc nieszczęśliwego kolbami, i przeszywając bagnetami. Mając go już za nieżywego obdarli ze wszystkiego, i porzucili. Wściekłość moskiewska nie wstrzymała się i tu od pastwienia się nad płcią niewieścią. Żonę zamordowanego Seewaldowę, z domu Jańczewską, również jak i siostrę jej po okropnem obejściu się z niemi, zbite, pokaleczone, z odzienia obdarte, w pół-zabite pod płot wyrzucają. Siostra mianowicie Seewaldowej miała obie ręce przestrzelone, które przestrzelił jej kozak w chwili, gdy na klęczkach błagała litości dla siostry, wyciągając złożone obie ręce ku tym dzikim mordercom. Podobnież sługi domu w okrutny sposób zbici, kolbami potłuczeni, pokaleczeni. Po tych krwawych gwałtach rzuciło się kozactwo do rabunku. Dom zrabowawszy zupełnie zapalili, również i przyległe zabudowania gospodarskie. W stodole było czterech włościan młócących tam zboże. Kozacy zatarasowawszy ich tam, stodołę zapalili, i tych nieszczęśliwych żywcem tam spalili.

Już oddalali się, gdy jeden z tych rabusiów spostrzegł, że nieszczęśliwy Seewald jeszcze się poruszył. Wraca więc, ucina mu głowę, i rzuca ją psu, zachęcając do żarcia. A gdy to zwierze chłeptać krwi ludzkiej nie chciało, rozwścieklony kozak rzuca się i na psa, i pałaszem ucina mu głowę. Jeden z kozaków wpadł do palącego się już domu, ażeby jeszcze co porwać; towarzysze jego z niedocieczonych powodów zastrzelili go przez okno.

Bliska sąsiadka Seewaldów widziała nazajutrz Seewaldowę i jej siostrę, obie jeszcze żyjące, ale w okropnym stanie, a lekarze nie obiecywali, aby żyć mogły.

Poznań 7 marca.

Pozwólcie mi zdać pokrótce sprawę z wypadków i bojów w Kongresówce tuż przy granicy Poznańskiego od dnia 28 lutego do 2go marca wieczorem. Sprawozdanie moje polega na opowiadaniu naocznych, całkiem wiarogodnych świadków a zarazem stanowi naukę, jak dalece najszczytniejsze męstwo i poświęcenie jest bezużytecznem, skoro mu nie towarzyszy ład, subordynacya i pewna abnegacya z różnych słusznych czy nie słusznych pretensyj starszeństwa wojskowego, wieku i powagi. Po tym koniecznym wstępie, przystępuję do rzeczy.

Oddział powstańców zostający pod dowództwem młodego Kazimierza Mielęckiego, mającego przy sobie dwóch zdolnych oficerów, walczący tak szczęśliwie dnia 9 i 10 lutego pod Przedeczem, odpierając tak zręcznie i z tak wielkiem powodzeniem wycieczki załóg moskiewskich z Włocławka, Konina i Koła, poniósł pierwsze znaczniejsze straty po połączeniu swem z oddziałem jen. Mierosławskiego, pod Nową Wsią i Głuszynem dnia 21go lutego. Mimo téj porażki ocalił Mielęcki swój oddział i nie przestawał nim niepokoić Moskali w całéj okolicy Konina, Koła i Włocławka. Siła tegoż oddziału ograniczała się jednakże po spotkaniu Głuszyńskiem tylko około 300 ludzi, pomiędzy którymi 40 koni wybornéj jazdy, 70 kosynierów a reszta strzelców uzbrojonych po części w karabiny moskiewskie zabrane w Przedeczu. Oddział ten zajmował w ostatnich dniach miesiąca lutego obronne stanowisko w lasach bagnistych około miasteczka Kazimierza, główna kwatera była w klasztorze Biniszewskim, pozycyi bardzo obronnéj o $^3/_4$ mili na północ Konina. W niedzielę dnia 1go marca wyszła część załogi Konińskiéj, w liczbie dwóch rot piechoty i sotni kozaków i zaatakowała Mielęckiego w klasztorze Biniszewskim. Dzięki nader obronnemu stanowisku udało się naszym atak szczęśliwie odeprzeć. Moskale straciwszy 28 ludzi w rannych i w zabitych cofnęli się pod wieczór do Konina: nasi mieli dwóch ludzi zabitych, czterech rannych.

Tegoż samego dnia, to jest w niedzielę 1go marca, o 1éj zrana, przeszedł granicę Kongresówki między miasteczkami Witkowem a Mielżynem, pod wsią Radłowem i Babinem, oddział Poznański pod dowództwem majora G. i innego, walecznego oficera kawaleryi, którego nazwiska nie zamieszczam tutaj, bo go nie widzę w urzędowych sprawozdaniach z tych wypadków, a kompromitować go nie chcę. Oddział ten liczył blisko 150 ułanów, 200 strzelców zbrojnych w gwintowane sztucery z bagnetami i 100 strzelców uzbrojonych w dubeltówki. Przeprawiwszy się szczęśliwie, bez przeszkody ze strony patrolujących Prusaków, przez granicę, ruszył oddział Poznański w kierunku miasteczka Kaźmierza i połączył się o godzinie 10téj wieczorem 1go marca, może w cztery godziny po utarczce w Biniszewie, z oddziałem Kaźmierza Mielęckiego. Oba połączone oddziały przedstawiały siłę blisko 600 dobrze uzbrojonych ludzi, która pozostając w posiadaniu Biniszewa lub cofając się w lasy Slesińskie, mogła liczyć na dobre powodzenie.

Tymczasem wydarzył się, a opowiadamy tu tylko fakta nie obwiniając nikogo, wypadek następny. Oba oddziały, Mielęckiego i Poznański G-go, obozowały w Biniszewie i pod Biniszewem osobno, jakkolwiek kilkunastu strzelców Poznańskich zamieszało się do szeregów Mielęckiego. Około godziny 5téj zrana w poniedziałek 2go marca, spostrzegł Mielęcki, któremu poprzednio nikt o tem nie doniósł, że G...go oddział ruszył z miejsca w niewiadomym całkiem kierunku i że już nie zajmuje wczorajszych stanowisk. O powodach tego nadzwyczajnego a raczéj całkiem niezwyczajnego w dziejach wojen kroku dowódzcy oddziału Poznańskiego, nie jesteśmy dostatecznie i autentycznie zainformowani. Ograniczając się tedy na relacyi faktu, nie domieszczamy uwag. Dość tedy, nie było już G. o godzinie 5téj zrana 2go marca na miejscu. Mielęcki widząc się za słabym, aby módz stawić dostateczny opór załodze Konińskiéj, która co chwilę wczorajszy atak ponowić mogła, wyruszył z Biniszewa i puścił się między 6tą a 7mą zrana za G., o którym mu przecież doniesiono, że się ze swym oddziałem udał w kierunku napowrót ku granicy pruskiéj. Posuwając się pospiesznym marszem za G., spostrzegł nareszcie Mielęcki oddział G. około godziny 10tej zrana w odległości 3000 kroków przed sobą, między wsiami Dobrosołowem a Mieczownicą, z których druga leży wśród błót na najpołudniowszym cyplu jeziora Powidzkiego. W téj to chwili ukazał się naszym od lewego skrzydła, silny zastęp Moskali, 5 roty piechoty i dwie sotnie kozaków, którzy przyśpieszając biegu zdołali uprzedzić Mielęckiego i zajęli zabudowania wsi Mieczownicy, przecinając tem samem komunikacyą między oddziałami Mielęckiego a G...go Piechota moskiewska, któréj karabiny niosły na 800 kroków, nie posuwała się naprzód i sypała tylko gęsty ogień na strzelców Mielęckiego rozwiniętych w tyraliery; za to rzucili się do szarży kozacy, ale przyjęci celnym ogniem naszych strzelców i natraciwszy bardzo wielu ludzi cofnęli się ku piechocie. Wtedy to wyruszyła część moskiewskiej piechoty z zabudowań Mieczowniczkich, i zaczęła przeć naszych na bagna za wsią. Kompania strzelców z Trzemeszna (oddziału poznańskiego) jedynie czynna w tym boju z całego oddziału G...go spostrzegłszy to, rzuca się pod dowództwem młodego M... swoim na pomoc. Chciało jednakże nieszczęście, że znalazła w drodze bagno i głęboki rów napełniony wodą. Na rozkaz swego dowódzcy przeszkodę przebyto brnąc po szyję w wodzie, ale broń i ładunki zamokły, tak że mało która strzelba dawała ognia. Moskiewska piechota, która zawiesiła swój atak na chwilę z powodu dywersyi z przeciwnej, strony przez kompanią tremeszceńską, przerznęła się znów naprzód, a nasi nie wspierani przez resztę oddziału G...go, który już się był zanadto oddalił, musieli cofać się pod gradem kul moskiewskich przez niebespieczne bagno, w którem kilkunastu naszych poległo, między innymi młodzieniec pełen nadziei, Kazimierz Trąpczyński z Poznania.

Już po przebyciu bagna, między Mieczownicą a granicą pruską, pokazał się naszym od lewego skrzydła nowy oddział moskiewski, ułani i piechota, którego ponowione szarże i ataki wparły część naszego 10 razy mniejszego oddziału w granicę W. Ks. Poznańskiego. Jazda nasza i oddział strzelców w niewiadomej nam liczbie, przerznęli się jednakże napowrót do Kongresówki.

Prusacy, którzy w chwili przejścia oddziału poznańskiego przez granicę do Kongresówki dawali znak Moskalom puszczaniem rac ze Strzelna, obsadzili następnie granicę w chwili jak się toczył bój pod Mieczownicą. Strzał do kapitana pruskiego Nitscha z 6go pułku piechoty, który zatrzymywał na granicy wozy z naszymi rannymi, o czem dotąd wszystkie już dzienniki tyle pisały, był rzeczą czystego przypadku.

Straty moskiewskie w spotkaniu pod Mieczownicą były bez wątpienia równe jeżeli nie znaczniejsze od naszych. Mianowicie ucierpieli kozacy; z piechoty poległ jeden oficer. Naszych rannych jest 52, zabitych kilkunastu. Rannych, których mogli doścignąć, dobijali kozacy lancami. Ranni nasi leżą w pogranicznych wsiach i w mieście Wrześni, kilkunastu z nich przewieziono do lazaretów poznańskich. Prusacy obchodzą się z nimi po ludzku, co dla nas rzeczą niezmiernie pożądaną, choć wcale niespodziewaną. Dotkliwą jest strata broni i amunicyi, z której wiele dostało się w ręce Prusaków. Duch nieupadł, i zapał mimo dotkliwych strat wzrósł jeszcze a żegdyby dowódzca oddziału Poznańskiego był umiał pozostać w zgodzie i karności z Mielęckim, rezultat byłby musiał być innym, rzecz także oczywista. Zresztą nie ma wątpliwości, że policya Poznańska usługująca z niesłychaną skrzętnością Moskalom, pośpieszyła zawiadomić wojska moskiewskie o zamierzonym ruchu Poznańczyków. Ztąd to nagle zjawiło się kilka tysięcy Moskali między Koninem a Słupcą. Nie dość na tem, wydał przebywający tu ajent moskiewski, pułkownik von Weymarn, za niewątpliwem pozwoleniem policyi i władzy wojskowej, dnia 4 marca rano, po niemiecku biuletyn w stylu biuletynów *Dziennika Powszechnego*. Biuletyn ten wyszedł bez podpisu, a odpowiedzialność za niego wzięła na siebie redakcya usługującej Moskalom *Posener Ztg.* Zacna a prześladowana dla tego niesłychanie przez policyę *Ost deutsche Ztg* zaprotestował w imieniu wszystkich poczciwych i liberalnych Niemców przeciw niegodziwym bluźnierstwom wydanego tu biuletynu moskiewskiego 3 marca, którego osnowę znacie już zapewnie dotąd skądinąd.— Otóż i pokrótce przebieg wypadków nad granicą Poznańską od 1go do 3go marca. Moskale zgromadzili w skutek tego do 7,000 ludzi od Kalisza do Konina, z których nic ruszyć nie mogą, obawiając się, niewiadomo czy słusznie, jakiej nowej wyprawy z Poznańskiego *).

Przechodząc do innego przedmiotu, donoszę wam, że dzisiaj zapadł wyrok w sprawie gimna-

---

*) Z innych korespondencyj i od przybyłych osób nam wiadomo, że strata w samym boju ze strony polskiej była do 20 poległych. Lecz właśnie w chwili boju spieszyli połączyć się z oddziałem poznańskim gimnazyaści z Trzemeszna w liczbie trzydziestu kilku, a jadąc na wozach napadnięci byli z nienacka przez szwadron ułanów moskiewskich i wymordowani podobno wszyscy. Między pochwytanymi przez osadzające granicę wojska

zyastów o stowarzyszenie historyi polskiej. Z 58 oskarżonych wskazano pięciu na cztery tygodnie; innych na 3, 2 i jeden dzień więzienia.

Berlin 7 marca.

♁ Co się stało z konwencyą prusko-rosyjską? pyta cała prasa europejska, usiłując nadaremnie zbadać tajne głębie dyplomacyi, w których się chwilowo ukrył ten wąż morski, spłoszony krzykiem zdumienia i zgrozy całego świata cywilizowanego, zaledwie się pokazał.

Jeden z kontrahentów zaparł się jej prawie aż do imienia, postępując jak winowajca, który schwytany na gorącym uczynku, usiłuje nadać mu jak najmniejsze znaczenie, aby wymknąć się z rąk sprawiedliwości. Drugi kontrahent zaś, strwożony możebnemi następstwami, uważał za lepszą, przyznać się otwarcie do zawartej umowy, ale dla zmniejszenia winy i surowości sądu, powiada, że ona mu była narzuconą, że tylko niechętnie do niej przystąpił, i to dopiero po usunięciu z niej propozycyj dalej jeszcze sięgających; że wreszcie bynajmniej się przy niej nie upiera, jako niepotrzebnej i dla siebie bezpożytecznej. Ktoś trzeci wtajemniczony głosi, że konwencya nie jest jeszcze ratyfikowaną, że nie jest nawet jeszcze ostatecznie umówioną, i że do tej chwili toczą się układy, celem ściślejszego określenia główniejszych warunków. Jeszcze inna wersya twierdzi, że w skutku przedstawień mocarstw zachodnich obaj kontrahenci odstąpili od umowy, i że już w tej chwili uważać ją można za unieważnioną, za niebyłą.

Wszystko to nie jest niczem więcej jak bardzo dziś zwyczajnem matactwem dyplomatycznem: i to co p. Bismark mówi, i to co książe Gorczaków mówi, jak nie mniej i to co ów o trwających dotąd układach, i co ten o unieważnieniu konwencyi prawi. Konwencya jest co do treści i co do formalności aktem skończonym, obowiązującym, istniejącym nie tylko na papierze, lecz w czynie i w wykonaniu.

Kto tego bismarkowego węża morskiego chce na własne oczy widzieć, i przekonać się osobiście o jego istnieniu, niech uda się na pogranicze Królestwa pruskiego i polskiego. Tam będzie miał sposobność, nie szukając jej, doświadczyć na własnej osobie skuteczności warunków konwencyi. Niech się w Poznaniu da poznać pełnomocnikowi moskiewskiemu i zapyta go, na mocy jakiego to prawa on tam siedzi, i co to za konszachy prowadzi z policyą i armią pruską? Niech się przejedzie do Ostrowa, i zainformuje się u tamecznej cywilnej lub wojskowej władzy, według jakiej to nieznanej dotąd umowy zbrojne oddziały moskiewskie przechodzą granicę pruską i w jakim celu? Niech przypatrzy się w pogranicznych Królestwu Polskiemu prowincyach, na Szląsku, w Poznańskiem, w zachodnich i wschodnich Prusiech, usługom policyjnym i wojskowym, oddawanym Moskalowi, i dowie się, co to za prawo do nich obowiązuje, czy dawna umowa kartelowa czy dzisiejsza konwencya? Niech się wreszcie ośmieli, zapewniwszy się wprzód względem denuncyacyi policyi pruskiej, zajrzeć do Królestwa Polskiego, aby się na własne oczy przekonać, czy to prawda czy fałsz, że oddziały wojska pruskiego przekraczają granicę polską i zapuszczają się nawet o kilka mil drogi w głąb kraju?

Wszystko to, jako i sama konwencya, może być dyplomatycznie stokrotnie zaprzeczoném, faktycznie istnieje przecież i istnieć będzie, dopóki powstanie nie zostanie przytłumionem. A jeżeli mocarstwa zachodnie z trochę większym niż dotąd przyciskiem i na seryo nalegać będą, na Prusy, aby się neutralnie zachowały, gabinet dzisiejszy ogłosi prowincye pograniczne, w szczególności W. Ks. Poznańskie, w stanie oblężenia, aby mógł daléj, silniéj jeszcze niż dziś, posiłkować swego sprzymierzeńca. Nie zabraknie mu do takiego kroku słusznych na pozór powodów. *Staatsanzeiger* wskazał już na nie, zdając sprawę z pogranicznéj utarczki zbrojnego oddziału polskiego z Księstwa z moskalami. Wspomniał o teroryzmie partyi ruchu, o dawno przygotowanéj organizacyi do powstania, o potrzebie powiększenia armii w Księstwie. *Staatsanzeiger* nie zważa wcale na to, że dopiero aresztowania własnych poddanych, rewizye domów i kościołów w celu szukania korespondencyj, broni i amunicyi, zatrzymywanie i wydawania przejezdnych, czynne posiłkowanie moskali przez policyą i wojsko pruskie wewnątrz kraju i na pograniczu, wywołały tę agitacyą w Księstwie. Już lord Palmerston zwrócił na to uwagę rządu pruskiego, że konwencya może się stać powodem do niespokojności pomiędzy ludnością polską w Prusiech, drażniąc i jątrząc jéj narodowe uczucia.

Nie oznaki więc sympatyi europejskiéj, ani obrady pruskiéj izby poselskiéj wzniecily tę agitacyą. „*Staatsanzeiger*," twierdząc to, sam z sobą jest w sprzeczności, skoro równocześnie mówi o dawno przygotowanéj organizacyi do powstania. Agitacyą tę, jeśli jest jaka, rozniecił sam rząd postępowaniem swojem. Przeciw temu to postępowaniu wymierzoną była interpelacya Kantaka. P. Bismark uznał postępowanie to za legalne i sprawiedliwe. Uzna za takie, wątpić nie można, i ogłoszenie Księstwa w stanie oblężenia. A jednak będzie to tylko pozór, służący do pokrycia czynnéj kooperacyi w przytłumieniu powstania w Królestwie, bo rząd sam, jestem o tém jak najsilniéj przekonany, ani wierzy, ani czeka, aby powstanie i w Księstwie wybuchnąć miało. Z szalonėm wyobrażeniem swojem o egzystencyi Prus i o egzystencyi Polski, gabinet Bismarka, jeśli chce być w zgodzie, nie może inaczéj postępować. Musi konsekwentnie dążyć wszelkiemi drogami i środkami do zagłady narodowości polskiéj. W dążeniu tém spotyka się stronnictwo feodalne pruskie z stronnictwem niemieckiem rządzącem dotąd w Petersburgu. Wspólne i solidarne ich działanie jest ostatnim warunkiem ich egzystencyi w Prusiech i Rosyi. Upadek jednego pociągnie za sobą rychléj lub później upadek drugiego. Jedno i drugie instynktowo go przeczuwa. Wiążą się więc z sobą na śmierć i życie, i zwyczajne protestacye dyplomatyczne związku tego nie rozbiją. Dopóki się to nie stanie, konstytucyjne swobody w Prusiech i liberalne reformy w Rosyi i w Polsce pozostaną czczém słowem. Powstanie polskie jest ciosem wymierzoném przeciwko temu związkowi. O tyle p. Bismark, koryfeusz tego związku, jak go Waldek nazwał, ma racyą, że powstanie to jest i przeciw Prusom zwrócone. Konwencya była aktem konieczności w interesie własnéj obu stronnictw obrony. Książe Gorczakow mógł z stanowiska partyi rosyjskiéj nie bez powodu oświadczyć, że mu konwencya została narzuconą, narzuconą przez wpływ partyi niemieckiéj. W. książe Konstanty jest zapewne tegoż samego zdania.

---

pruskie, jest większa część którzy nie byli w Kongresówce i albo tam dopiero spieszyli, albo poprostu schwytani byli w pobliżu granicy ludzie za innymi idący interesami. Liczba pochwytanych ma dochodzić do 250, Prusacy po ludzku z nimi się obchodzą. P. R. Cz.

Paryż 4 marca.

B. Nic nowego nie mogę donieść coby zmieniło dotychczasowe położenie, które, oczekującem nazwać można. Słyszymy głosy, które choć ze ściśniętem sercem powtarzać nie przestaniemy. Mówią Polakom *Durez* — Jak przy osobach drogich które bolesne znoszą operacye zwykło się z zakrwawionym ale pełnem nadziei sercem dodawać otuchy, tak i my zdala bez niebezpieczeństwa (co stanowi naszą znowu boleść) powtarzać musimy ponurą do cierpliwości zachętę. Bo nieobcesowo biorą się statyści do dzieła a dyplomacya kolejąc jak książe Talleyrand postępuje. Zwykle bulletyny zwycięstw dodają bodźca negocyacyom. Nam dość będzie bulletynów życia. Resztę spodziewamy się siła opinii dokona.

Mamy już szczegóły o wielkim meetingu w Sztokolmie. Odbył się w gmachu Banku. Programy ogłosiły wszystkie dzienniki z podpisem dwunastu ordonatorów z których dziesięciu jest deputowanych a z tych trzech ze stanu włościańskiego Oprócz subskrypcyi i innych propozycyj oświadczono jeszcze wśród grzmotu oklasków egzekracyą Rosyi a jeżeli można więcej Prusom. Postanowiono także posłać adres do Polaków na ręce ks. Czartoryjskiego w Paryżu.

Gotuje się w Londynie także walny meeting, którego prezydencyę przyjmie zapewnie Lord-Major. Dawniej raz się był wymówił, ale po manifestacyi parlamentarnej która tak jawnie wystąpiła, niewątpią, że ten wysoki dygnitarz zajmie krzesło prezydalne. W tym celu miał miejsce przygotowawczy prywatny meeting u p. Tausend.

Powiadają, że bliski krewny pana Montalemberta udał się do Polski, dla wzięcia udziału w powstaniu. — Z Meksyku niema zadawalniających wieści z tego powodu, iż nie ma buletynów pochodu ku Puebla. Jen. Forey ostrożnie widać działa. Wieść chodzi, że ma być wysłany jeden z marszałków dla objęcia dowództwa i przyśpieszenia ruchów. Osobiście nie daję wiary tej pogłosce, bo znając talenta wojskowe jenerała Forey i jego w najwyższej sferze militarnej położenie, wątpię, ażeby mu ten rodzaj upokorzenia został przysądzony.

Ksiądz Gratry miał kazanie ostatniej niedzieli; miał też i O. Felix w Notre-Dame i wyraził się w sposób najgoretszy dla sprawy naszej.

Jednomyślność narodowych uczuć we Francyi niewątpimy, że przełamie wiele przeszkód i załatwi wiele dyplomatycznych trudności.

Paryż 5 marca.

Nord i Rosyanie bawiący w Paryżu przeczą z udanem oburzeniem, aby wojsko rosyjskie dopuszczało się w Polsce okrucieństw, zapewniają, że charakter żołnierza rosyjskiego jest łagodny. Łagodność wojska rosyjskiego pokazała się r. 1794 w rzezi Pragi, w r. 1831 w rzezi Oszmiany, i tę łagodność rozszerzył r. 1861 rząd rosyjski w sposób malujący dobitnie liberalizm i szlachetność polityki petersburskiej. Rząd ten, przewidując a raczaj wywołując wypadki, dał rozkaz wybrania z pułków uralskich żołnierzy niechrześciańskich albo świeżo ochrzczonych: Baszkirów, Kirgizów, Kodwenów, Czermesów, Mordwinów, Czuchońców itd. i wcielić ich do pułków stojących w Polsce. Krok ten, nieznajomy dotąd Europie, jest pewny i on tłómaczy nam rzezie, rabunki, pożogi wojska rosyjskiego w Polsce, a nawet strach oficerów przed żołnierzem. Krok ten dowodzi także, że rząd rosyjski pragnął oddawna rozlewu krwi w Polsce.

Francya odetchnęła tak dobrze jak Polska z obawy o los jenerała Langiewicza. Jenerał ten uosobistnił, że tak powiem, w oczach Zachodu bohaterską walkę Polski. Choć krótko, *Monitor* wyraża się zawsze przychylnie dla sprawy polskiej. Podobnie wyrażają się wszystkie inne dzienniki. *Charivari* i *Illustracya* zaczynają dawać ryciny polskie. Składki śpiesznie się zbierają. Mapy Polski są po wszystkich księgarniach. Książę Napoleon nie uda się na ślub księcia Walii, będzie więc mógł przemówić w senacie za Polską dnia 10 lub 11. t. m. Liczne meetyngi zbierają się za Polską w Anglii, Szwecyi i we Włoszech. Zapowiadają wielki meetyng w Guildhall.

Zdałem sprawę, według źródeł poważnych, z negocyacyi Francyi, Anglii i Austryi o Polskę. Wychodziłem z pewnika, że ma być posłaną do Petersburga nota wspólna, że na tę notę zgodziła się Anglia i że Austrya zgodziła się na nią tylko w zakresie wykonania traktatu wiedeńskiego. Dzienniki zachodnie zdają się utrzymywać, że Anglia nie zgodziła się jeszcze na notę, że się jeszcze namyśla. Nie sądzę, aby tak było, a przynajmniej tego pragnę, choć wiem co może robić Anglia. Mam powody mniemać, że Anglia namyśla się jedynie nad środkami poparcia noty, to jest nad interwencyą. Pod ostatnim względem panuje dotąd niepewność. Dzienniki angielskie powtarzają za lordem Palmerstonem: Anglia ma prawo interwencyi w sprawie Polski, ale nie ma obowiązku. Zmiana ich języka w sprawie polskiej jest prawdziwie zadziwiającą i tłómaczy się jedynie przez obecność w Londynie księcia Pruskiego. Korzystają z tego dzienniki francuzkie i wykazują ciągłą nieszczerość Anglii. *Esprit Public* zapewnia, że kiedy *Morning Post* ofiarował Francyi Ren za wojnę o Polskę, w tym samym czasie lord Russell pośredniczył z innem państwem środki sprzeciwienia się temu. Usposobienie jednak opinii w Anglii jest dobre i niemal natarczywe; ostatnia rada ministrów, która miała na celu sprawę polską, trwała pięć godzin. Można z tego wnosić, że gabinet angielski myśli nareszcie coś uczynić. Lord Russell wie, że Cesarz Aleksander odepchnął wszelkie dyplomatyczne przełożenia, że rachuje na siłę swych wojsk barbarzyńskich. Wie także, że Francya nie myśli usłuchać rady *Morning Posta* i zabierać prowincyj nadreńskich, że chciałaby poratować Polskę bez osobistego interesu. Gdyby Anglia przechyliła się stanowczo na stronę czynnej interwencyi, dzieło nie byłoby trudne i wskazują to życzliwe nam dzienniki. Należałoby wrócić do planu, o którym myślano r. 1855 i uzupełnić go. *Siècle* proponuje, aby Anglia blokowała Kronstadt i brzegi baltyckie, aby Francya posłała Dunajem 30,000 wojska i aby Austrya złączyła się z nią z wojskiem galicyjskiem, które może być podniesionem do 80,000.

La France, która ogranicza się ciągle na żądaniu konstytucyi dla Polski wie, że Cesarz Aleksander nie mógłby jej dać bez dania konstytucyi Rosyi. Dla tego to namawia Cesarza Aleksandra, aby dał konstytucyę tak Rosyi jak Polsce.

P. Billault ma odczytać w senacie nie notę wspólną, jakiem był dawniej doniósł, lecz list Cesarza Napoleona do Aleksandra II.

Sfery rządowe mówią, że połowa marca będzie ważna dla Polski. Czy dla tego, że dnia 16go będą imieniny Cesarzewicza? Czy Cesarz przemówi w tej okoliczności? Zapewniają, że Cesarz ma powołać pod broń rezerwę, która liczy 140,000 ludzi.

Spodziewają się ważnych wypadków w Rumunii.

P. Fournier odebrał rozkaz udania się do Sztokolmu i objęcia ambasady.

Rozeszła się pogłoska, że Cesarz dał lub myśli dać rozkaz jenerałowi Forey zawarcia traktatu z Juarezem i opuszczenia Meksyku. Pogłoska ta sprawiła wielką radość i nikt w niej nie widział ubliżenia dla Francyi. Meksyk nie może obrazić takiego państwa jak Francya. Z resztą Francya może wziąść odwet występując czynnie w sprawie polskiej. Cokolwiek nastąpi, wojna meksykańska nie może przeszkodzić Francyi w wystąpieniu przeciw Rosyi.

Wszyscy się zgadzają, że P. Drouyn de Lhuys, który będąc dzieckiem bawił się na kolanach Kościuszki, jest bardzo dobrze usposobiony dla Polski i że czuje potrzebę pośpiechu. Depesze i memoryały, które posyła do barona Gros dla oświecenia lorda Russella, mają być dobrze wypracowane i mają stósownie do tradycyi polityki cesarskiej, unikać uznania rozbioru Polski. P. Drouyn de Lhuys miał oświadczyć kategorycznie hr. Goltz, że Francya nie ścierpi zgwałcenia neutralności przez Prusy. P. Valbezen nie zostanie odwołany z Warszawy.

Zmiana ministerstwa w Madrycie ma być korzystną dla polityki francuskiej.

Papież jest znowu chory. Zajmuje to Włochów przekonanych, że śmierć Papieża ułatwi uzupełnienie jedności włoskiej.

P. Rosman zażądał upoważnienia na wybudowanie w Paryżu synagogi dla polskich starozakonnych, ale rząd mu go odmówił.

Carogród 27 lutego.

Wiadomości z Polski to nasz pokarm codzienny, łakniemy go niewypowiedzianie. choć krwią i łzami zaprawny. Bez deklamacyi powiedzieć można z własnego smutnego doświadczenia, że miłość i tęsknota za krajem wzrasta w miarę odległości, jaka nas od niego dzieli i różnic, jakie w obcych społeczeństwach znachodzimy. Pytać jak żyją Polacy na wschodzie wśród tego zepsucia moralnego, co ani sercu ani umysłowi nie daje żadnego zasiłku, byłoby szyderstwem. Wszyscy dziś duszą w kraju rodzinnym, a wielu pociągnęło już stęsknionych nad Wisłę szukać choć śmierci wspólnéj, by na własnéj ziemi kości położyć; ci zaś co zostać zniewoleni, składają wdowi grosz swój i łożą starania, aby dopomódz komu potrzeba na drogę. A wieleż to zachodów i ostrożności potrzeba, aby uniknąć argusowego oka ambasad. Z pomiędzy wszystkich mocarstw Turcya jest nam dziś może najżyczliwszą, atoli Serbowie, Rumuni i Bułgary, za naszą przychylność dla ich słusznéj sprawy odwdzięczają się co najmniéj obojętnością. Są chwile, w których mimo najszczerszych chęci nie można być wyrozumiałym ani tolerantem, a jednéj takiéj chwili potrzeba, by ją całe życie pamiętać. W braku moskiewsko-bułgarskiego dziennika, zastępuje go w sprawie naszéj katolicko-bułgarski powołany niedawno do życia pieniędzmi polskiemi, na to chyba, aby rzezie bezbronnych i do obrony zmuszonych nazywał buntem. Serbski *Widow-Dań* i Zagrzebski *Pozór* nie ustępują *Bołgaryi*, ale już to mniéj oburza, zawsze jednak służy za dowód, że szkoła słowiańskich filologów, nie wypiera się identyfikacyi z carskim systemem. Ich uczucia i interessa należą do harmonii zupełnie innéj niż nasze.

Jak wiara tak i obyczaj wschodni stanowią świat inny, w sobie zamknięty, a wcale różny od zachodniego. Nie idzie tu o próżne nazwy lub nie znaczące odcienia obrzędu, interesu lub różnic nacyonalnych, ale o całą przeszłość co swą tradycyą wyhodowała nowe pokolenia stawiając je przeciw sobie z nierównym orężem, siłą ducha i pięści. Lepiéj zabezpieczyć się od podobnego pojedynku, niż go szukać dobrowolnie. Barbaryzm i ciemnota, znajdą się ze swem pokrewieństwem i pogodzą zawsze by urągać temu czego im nie dano. Dziwnem jest, że kiedy na zachodzie sympatya dla sprawy polskiéj budzi się w ludach a nie w rządach, u Słowian przeciwnie wyższe klasy narodu nielicznie odzywają się za nami, kiedy lud tymczasem, uważa powstanie za bunt przeciw prawosławnemu carowi. Darcmneby były na to perswazye, jeden zarzut przeciw nam wystarczy, a takim zarzutem być może np. że w poście jemy z masłem itp.

Polityka francuska z dniem każdym słabnie na wschodzie i można by ją nazwać zupełnie jałową. W Egipcie rządy Izmaila paszy rozpoczęte szeregiem użytecznych reform z charakterem organicznym i muzułmańskim. oddalają na długo zachcianki Francyi. Nietylko w Grecyi, ale w Serbii i Rumunii nowy zwrot polityki angielskiéj nie pozostał bez następstw, i zdaje się, że był szczerym bo mu wierzą bardziéj niż przedtem, Serbia ma się przychylać ku zaręczeniom Anglii obiecującym zwrot fortec na drodze powolnych układów. Idzie tu wszakże o lud, który pała nienawiścią przeciw Turkom i chęcią rychłéj walki. Trudności jakie przedstawiają obecne konferencye białogrodzkie nie są zbyt ważne, aby na téj drodze stracić nadzieję porozumienia, 400,000 dukatów wymagane przez księcia Michała jako wynagrodzenie za budowle i grunta objęte okręgiem fortecznym, mogłyby wejść jako kompensata na rachunek indemnizacyi za majątki emigrantów tureckich. Serbia domaga się również oznaczenia granicy wzdłuż rzeki Driny, spodziewając się w tem znaleść strategiczne korzyści, jakoteż wydalenia Turków z Izworska przybyłych tam z Użycy i Sokoła. W konferencyach Anglia z pomocą Austryi odgrywa rolę pośrednika usiłując skłonić rząd turecki do ustępstw. Serbia od czasów powstania polskiego więcéj jest niezdecydowaną i wyczekującą; nie zaniedbuje przecież uzbrojeń. Warsztaty wojenne i prywatne zajęte są prawie wyłącznie potrzebami armii. Artylerya wynosząca 100 dział organizuje się w bateryе. Kilka dział oblężniczych zdradza zamiary Serbii. Do siedemdziesięciu tysięcy gwardyi miało już dostać broń. Zapewniają, że drugie tyle dałoby się uzbroić. Wyjazd żony księcia Michała na całe lato do Wenecyi, tłómaczą oczekiwaniem bombardowania Białogrodu.

Z drugiej znów strony Turcya niezapomina o sobie. Powołanie do broni wszystkich redyfów (rezerw) daje jej możność wystawienia nad Dunajem około 80 tysięcznej armii. Trzy korpusy obserwacyjne gromadzą się już w Widdyniu, Sofii i Prystynie. Do Carogrodu ciągle przybywają wojska z Azyi stąd zaś niezwłocznie i pocichu udają się do Rumelii. Fuad pasza jako minister wojny rozwija czynność niezwykłą. Zapewniają tutaj, że najdalej w początkach kwietnia można będzie zawyrokować o pokoju lub wojnie na cały rok bieżący. Związek Serbii z Rumunią znajduje nową rękojmię w wyborze p. Magazynowicza na reprezentanta serbskiego w Bukareszcie. Uchodzi on za człowieka oświeconego i niezbyt usłużnego dla Rosyi. Posada ta ma być stałą; przywiązana jest do niej pensya roczna 2000 dukatów. Posłowie czarnogórscy senator Atanowicz i sekretarz księcia Waklics przybyli tu jak wiem z dobrego źródła, jedynie dla dopełnienia etykiety, którą sułtan rad za homagium poczyta. Idzie tu tylko o zatwierdzenie już przeprowadzonych przez Austryę i posła tureckiego układów w Wiedniu, na mocy których budowa warownych blokhauzów na drodze do Cetynii ustąpi miejsca dwom lub trzem lekkim budynkom, bez żadnego militarnego znaczenia. Czarnogóra straciwszy w przeszłej wojnie do 15 tysięcy walecznych żołnierzy, zbyt jest dziś wycieńczoną, aby pomyśleć mogła o inicyatywie, kolej teraz na Serbię. Przeniesienie Abdi paszy z gubernatorstwa Mostaru na dowództwo korpusu tessalskiego, pozbawia najniebezpieczniejszą prowincyę najlepszego administratora. Sami pasza ma zostać ministrem oświecenia, na miejsce Newresa paszy, przeznaczonego na gubernatorstwo Brussy. Ten ostatni w kilku tygodniach rzuca już trzecią tekę. Podobne fakta notuję tylko z obawy, aby mnie jaki pedant polityczny nieposądził o umyślne ignorowanie rzeczy tak ważnych jak są zmiany ministrów.

Od pewnego czasu sułtan bawi się w listy otwarte, któremi na wzór zachodni objawia całemu światu swój rozum i reformy. Redakcyi tych listów nic zarzucić nie można, nie przesądzając wszakże ich praktycznej wartości. Ostatni rozkaz (hat) sułtana do w. wezyra, mówi o konieczności zaprowadzenia równowagi pomiędzy przychodm a rozchodem, co zresztą w Turcyi zakrawa na paradoks. Następnie daje z siebie przykład zmniejszając listę cywilną o 20 milionów piastrów rocznie, jak również i wydatki haremu.

W końcu wyznaje szczerze niedołęstwo wielu urzędników, których nakazuje zastąpić zdolniejszymi, polecając przytem redukcyę ich liczby i pensyi. Ostatni ten punkt odrazu staje w fałszywem świetle. Urzędników bowiem zdolnych Turcya nieposiada wcale, a przy dzisiejszym nawet komlecie sprawy państwa cierpiały systematycznie na opóźnienie, do terminów możliwych tylko w Turcyi. Zmniejszenie liczby urzędników, stan ten jeszcze pogorszy. Płaca wreszcie urzędników jest tu stosunkowo małą, bakczysze (prezenta) jednak, które wydzierają od stron, przechodzą wszelką proporcyę. Ze zmniejszeniem pensyi muszą się naturalnie powiększyć bakczysze.

Mówią o zmianie posła francuskiego p. Moustier, naznaczają mu za następcę p. Benedetti; byłoby to oznaką ściślejszego jeszcze jak dotąd przymierza Francyi i Włoch w sprawie Wschodniej. P. Moustier nieodpowiada dostatecznie widokom swego rządu jako nieuprzedzający dla Rosyi. Wice-król Egipski przybył tu w tych dniach wysiadłszy prosto przed pałacem sułtańskim skąd po audyencyi udał się do wysokiej Porty dla wysłuchania hatu i dopełnienia przepisanych formalności, otrzymał on stopień wielkiego wezyra zwykle dawany paszom Egipskim, wkrótce ma go sułtan obdarzyć szablą honorową i brylantowym orderem osmanie. Przyjęcie Izmaiła paszy uważają za bardzo życzliwe. Po złożeniu wizyt u wielkiego wezyra, Aali paszy i swego brata Mustafy paszy, udał się on do domu przygotowanego umyślnie przez rząd tutejszy. Wystawa jeszcze nieskompletowana.

Kraków 9 marca. W d. 5 b. m. wybrano w Leżajsku posłem z gmin wiejskich hr. Józefa Alfreda Potockiego.

Wiedeń 8 marca. *Aut. korrespondenz* donosi, iż z powodu że 10go b. m. wchodzi w życie nowa ustawa drukowa, minister sprawiedliwości Dr Hein wydał reskrypt do wszystkich władz sądowych zawierający „uwagi nad tokiem czynności rządowych w sprawach drukowych." Reskrypt przedewszystkiem nakazuje przyśpieszenie postępowania karnego, ażeby wyrok zapadał jak najśpiesniej można po czynie karygodnym, zanim jeszcze publiczność treść artykułu zapomniała i wrażenie jego nie znikło. Podczas rozpraw głównych sędziowie na to baczyć powinni, że nie jest zadaniem przesłuchania nakłaniać oskarżonych do uznania karygodności albo ich o tem przekonywać; owszem powinny się one ograniczać na to, co koniecznie potrzebnem, a nie zamieniać się w rozprawy prawno-polityczne. Izba sądowa nigdy nie powinna być sceną podburzających, albo demonstracyjnych rozpraw ze strony oskarżonych.

Presse zawiera artykuł z powodu nowych przez prezesa rady stanu w dzienniku urzędowym ogłoszonych nominacyj i obsadzeń kilku posad. Artykuł wykazuje sprzeczność między faktem dokonanym a uchwałą zapadłą 1862 w Izbie poselskiej Rady państwa przy sposobności, kiedy uchwalono pozycyę na utrzymanie Rady Stanu. Uchwała na ówczas zapadła brzmi jak następuje: Aż do reorganizacyi Rady Stanu nie należałoby obsadzać posad bądź już uwolnionych, bądź takich, które w ciągu czasu będą opróżnione.

Gen. Korrespondenz donosi z pewnego źródła, że narady ostateczne w komisyi nad projektem nowego statutu dla lombardzko-weneckiego królestwa odbędą się w końcu bieżącego miesiąca. Mężowie zaufania z Wenecyi w tym celu powołani, przybyli już do Wiednia.

W wiedeńskich dziennikach czytamy wiadomość wyjętą z *Korespondencyi Riedla* o zaaresztowaniu trzech Polaków na dworcu wiedeńskim zachodniej kolei. *Korespondencya* podaje dwa nazwiska: jedno Januszewskiego; drugie zaś prawdopodobnie przekręcone: „Kalwigki". Przebywali oni jako wychodzcy przez dłuższy czas w różnych krajach, a kiedy powstanie wybuchło, udawali się przez Niemcy do Polski. W Lincu dowiedziała się władza o celu ich podróży i doniosła o tem telegrafem do Wiednia, gdzie ich przytrzymano. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiają dzienniki wiedeńskie *Korespondencyi Riedla.*

Królestwo Polskie.

Znają czytelnicy liczne wypadki w których żołnierze i władze rosyjskie wzywały włościan do rabunków, rozkazywały im nawet tenże rabunek, jakto było w Ojcowie przy rabunku hotelu, w Piaskowej Skale przy rabunku zamku; znają także liczne wypadki w których żołnierze i władze rosyjskie popychały włościan do walki społecznej, do wywrotu podstaw społeczeństwa, do chwytania podróżnych po drogach, obywateli po domach płacąc za dostawionych. Ogromna zaś liczba podobnych wypadków jest nieznana czytelnikom, gdyż niepodobna wszystkich spisać.

Teraz rząd moskiewski w Warszawie postanowił uregulować ową podniecaną przez siebie różnemi sposobami walkę społeczną, uregulować usiłowania w celu rozerwania i wywrócenia społeczeństwa polskiego. Wydano oto od naczelnika sztabu głównego rosyjskiego następujące rozkazy które tu powtarzamy bez komentarzy, bo najlepszym komentarzem są fakta spełnione i znane.

„Wszyscy Naczelnicy wojenni otrzymali od Naczelnika sztabu następujące rozporządzenie:

„„Doszło do wiadomości J. C. Wysokości, że włościanie w Królestwie wierni swojemu monarsze i wykonanej przysiędze, sprzyjając wszędzie wojsku, starają się pomagać do przywrócenia spokojności i powagi prawa, przez nieprzyjaciół (!!) własnego kraju i wszelkiego porządku zakłóconych; mając przeto na względzie niezbędną potrzebę określenia pomocy tej jasnemi przepisami, dla zapobieżenia, iżby takowa dla spokojności osób i własności niebezpieczną stać się nie mogła, rozkazać raczył co następuje:

„„1. Władze gminne powinny czuwać nad wszelkiemi osobami, stale, czasowo lub przejezdnie w gminie przebywającemi, używając do tego pomocy stójek i stróżów gromadzkich;

„„2. Wójci, sołtysi lub radni obowiązani są wszelkie indywidua zbrojne, lub do band burzycieli należące, jako też wszelkich włóczęgów niezwłocznie aresztować i z przybraniem w razie potrzeby stosownej ilości włościan, najbliższej władzy wojskowej odstawiać;

„„3. Wójci gmin, sołtysi i radni, winni są pilnie baczyć, aby włościanie przy ujmowaniu burzycieli nie dopuszczali się gwałtów na ich osobach i żadnej zgoła samowolności;

„„Winni pod tym względem do surowej odpowiedzialności pociągnieni będą.""

„Dyrektor główny prezydujący w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, otrzymawszy od Naczelnika sztabu powyższe rozporządzenie, przesłał je niezwłocznie wszystkim gubernatorom cywilnym dla ścisłego doń zastosowania się."

— W organie rządu moskiewskiego w Warszawie, w *Dzienniku Powszechnym* z 7 t. m. ogłoszono znów kilka raportów rosyjskich, które zdumiewają prawie bezczelnością kłamstwa. I tak o utarczce w Pieskowéj Skale 4 t. m., poktórej, jak czytelnicy wiedzą, moskale odparci cofnęli się do Wolbroma, zostawiwszy tylko ślad swéj tatarskiéj natury w spaleniu starożytnego zamku, czytamy następujący telegraficzny raport moskiewski:

„Telegramem wysłanym wczoraj z Częstochowy o godzinie 4téj minut 45, Jenerał książe Szachowski donosi, że pobił buntowników w Pieskowéj Skale, i że ciż stracili przytém do 400 ludzi (!!) Straty ze strony wojska są mało znaczne".

Dodamy tu, że po tém mniemaném zwycięztwie, Szachowskoj z swym oddziałem uszedł nawet z Wolbroma przez Olkusz do Częstochowy, a moglibyśmy powiedzieć naśladując styl *Dziennika Powszechnego*, uszedł w kierunku Syberyi.

Jako wzór kłamstwa może także posłużyć raport moskiewski o klęsce jaką Moskale ponieśli w Mrzygłodzie, gdzie 250 powstańców ubiwszy wielu moskali zmusiło $1\frac{1}{2}$ kompanii moskiewskiéj do ucieczki. Biuletyn ten kłamliwy rosyjski, który prosimy porównać z opisem walki téj już dawniéj w dzienniku naszym zamieszczonym, brzmi:

„Oddział wysłany z Częstochowy i uwiadomiony, że w Mrzygłodzie przebywa banda 800 ludzi, z których 200 konnych, zaatakował takową i po 4ro godzinnéj utarczce wyparł buntowników, którzy w ucieczce spalili miasto i pozostawili na placu 90 zabitych i rannych; ujęto 25.

„Ze strony wojska zabity jeden oficer i 6 żołnierzy jest rannych".

O utarczce pod Skałą w nocy z 4 na 5 t. m. poktórej oddział moskiewski który z Miechowa wyruszył, uciekł w rozbitce 4 mile aż do Miechowa, nie skomponował jeszcze rząd rosyjski biuletynu. Natomiast ogłosił raport o utarczkach w Mazowieckiem województwie od 3 do 6 t. m. a jakkolwiek szczegóły są zupełnie jak najkłamliwsze, dowiadujemy się iż znaczne tam zaszły boje. Raport ten brzmi:

„Pułkownik Reinthal, udawszy się dla poszukiwania bandy buntowników w okolicę Mińska, doścignął w dniu 19 Lutego (3 Marca) tęż bandę złożoną z 500 ludzi około Karczewa, pobił ją i ścigał aż do nocy. Buntownikom zabito około 100 ludzi, ujęto kilkunastu, przyczém zabrano wozy i znaczną ilość broni.

„Ze strony wojska ubyło: 1 oficer i 3 żołnierzy. Inny oficer i trzych żołnierzy chociaż ranni, nie chcieli opuścić szeregów.

„Nazajutrz zaczęto na nowo ścigać buntowników, którzy rozpraszają się w różnych kierunkach, porzucając broń, którą wojsko zbiera.

„Nakoniec ostatnim raportem z dnia wczorajszego 22 Lutego (6 Marca), pułkownik Reinthal donosi, że w skutek nieustannego ścigania buntowników, banda ta zupełnie zniweczoną została. Główni przywódzcy zostali zabici lub ciężko ranieni; naczelnie kierujący bandą Kuczyk, jest śmiertelnie raniony. Zaledwie 30 ludzi uzbrojonych tuła się w okolicach Mińska. Kozacy ich ścigają i aresztują".

Nakoniec czytamy w rządowym *Dzienniku* jedyne prawdziwe sprawozdanie o zamordowaniu przez rząd rosyjski dwóch nowych ofiar: Kazimiérza Bogdanowicza i Jasińskiego.

„Przywódzcy band, Kazimiérz Bogdanowicz w Gubernii Lubelskiéj, tudzież dymisjowany podporucznik Jasiński, zostali rozstrzelani, pierwszy w Lublinie, drugi w Radomiu".

— Polski naczelnik miasta Warszawy wydał 6ty rozkaz dzienny, który rozrzucony został w licznych egzemplarzach. Jeden z nich przysłano nam pocztą, podajemy go tutaj jako dokument historyczny:

„Rozkaz dzienny naczelnika miasta. Smutne wypadki jakich pada ofiarą szlachetna i pełna wojowniczego zapału młodzież warszawska, pałająca żądzą walczenia w szeregach Narodowych za świętą sprawę Ojczyzny, a mianowicie ostatnie zajście, jakie miało miejsce z soboty na niedzielę przy ulicy Pańskiej, gdzie ochotnicy w zasadzkę przez

szpiegów wprowadzeni zostali, wywołują potrzebę przypomnienia Rozkazu Nr- 4: „ażeby nikt nie zaciągał się do szeregów Narodowych, jeżeli werbujący nie okaże mu na to piśmiennego od Rządu Narodowego upoważnienia.“ Zalecając to jak najsurowiej mieszkańcom miasta, oświadczamy, że Rząd Narodowy za ludzi bez jego upoważnienia werbowanych nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, i że tacy najłatwiej popaść mogą w zdradzieckie sidła moskali, jak tego świeży a smutny wypadek najlepszym jest dowodem.

„Świetne czyny niezwalczonego Jenerała Langiewicza, bohatera Św. Krzyża, Wąchocka i Staszowa, wodza, który w ciągu dni kilkunastu umiał oddziały nowozaciężnych partyzantów przekształcić w armią zwycięzką, natchnęły wielu prawym Synom Ojczyzny myśl afiarowania mu szpady honorowej. Z tego powodu ogłasza się, iż wszyscy pragnący przyjąć udział w tym akcie wdzięczności Narodowej, dla jednego z dzielnych Oswobodzicieli Ojczyzny, mogą ofiary swoje składać na ręce dotyczasowych poborców, z wymienieniem celu na jaki są przeznaczone.

„Nie potrzebujemy tu dodawać, że tylekroć głoszone przez urzędowy organ najazdu świetne zwycięztwa nad jenerałem Langiewiczem, są tylko łapką na łatwowierność dyplomacyi europejskiej, przez którą nieśmiertelne i niepokonane powstanie nasze, rząd moskiewski usiłował przedstawić jako częściowy wybuch nielicznych awanturników, który stłumić obiecał do dnia 1go marca. Wszystkie te wiadomości są najohydniejszym fałszem, najbezczelniejszem przekręceniem faktów; dziwna rzecz jednak, że tak wybornie umiejąc przedstawić swe porażki jako zwycięztwa, i swe ucieczki jako pogonie, *Dziennik Powszechny* ani słówkiem nie wspomniał o Staszowie, którego pamięć na długie lata smutną będzie dla moskali. Warszawa, dnia 4 marca 1863 r.“

Prusy.

Dokończenie rozpraw w Izbie poselskiej w sprawie rezolucyi:

Jeżeli pierwszym obowiązkiem męża stanu jest starać się o to, aby nie upadały interesa państwa, to również najszlachetniejszą część tego obowiązku stanowi przeświadczenie, że popierać można te interesa tylko w zgodzie z prawami ludzkości i sprawiedliwości. Robić się wspólnikiem naruszania owych praw, znaczy grzeszyć przeciw honorowi i dobremu powodzeniu kraju. Przypuściwszy nawet, że dobro Prus udziału w zduszeniu Polski wymaga, to przecież pruski minister z sercem i głową nie pozwoliłby ani jednego żołnierza, dokądby nie był pewnym, że żołnierz ów służyć ma sprawie porządku i prawa, a nie jako pomocnik kata. I dla tego zapytałbym ministra spraw wewnętrznych jeśliby był tu w Izbie, czy sądzi, że tak zwane wydalenie czterech Polaków, którego tu bronił a które podobno stało się pomimo sprzeciwiania się władz miejscowych, odpowiada wymaganiom ludzkości? Czy mniema, że przy tak zbytecznie gorliwem, wypełnianiu traktatu, jeśliby uniknął zarzutu naruszenia traktatu, uniknie zarzutu zimnego okrucieństwa? Artykuł 23 kartelu, na który się powołał minister, nie mówi, że rząd pruski obowiązany jest do wydalania, jeno że rosyjski ma obowiązek przyjmowania, jeśli rząd pruski chce wydalić (słuchajcie! słuchajcie!) Owo wydalenie jest więc czynem wolnej woli. Zamiast zapytania, czy kartel ów jeszcze obowięzuje, zawarto konwencyę o skutkach jeszcze gorszych. Nowa konwencya podaje możliwość rosyjskiemu wojsku do wkraczania w nasz kraj w cely ścigania powstańców. Konwencyi tej wcale nie ogłoszono, nie jest ona ustawą naszego państwa, nie obowiązuje żadnego z naszych obywateli do jakiegokolwiek kroku. Wyobraźmy sobie tylko wypadek, ze ścigani powstańcy kryją się po domach, Moskale ich gonią, a nasi wieśniacy według swego staropruskiego prawa strzegąc swych praw staną obronnie przeciw obcym wojskom! Czy mam dalej jeszcze malować te sceny, które nasze ministerium z lekkomyślnością bez wszelkiej odpowiedzialności nam zgotowało (poruszenie, oklaski). Mowca pyta się dalej: czy zawiera konwencya jakiekolwiek postanowienie, któreby warowało ludzki sposób prowadzenia wojny zamiast okrucieństw codziennie ogłaszanych i czy oczyszcza honor pruski od piętna, że z własnej woli na siebie bierze współwinę za owe okropne krzywdy? A gdybym u stołu ministeryalnego widział męża, który już dałby był dowody daleko sięgającej przezorności i serca, tobym go zapytał, powiada Sybel, czy konwencya przypomina traktaty z 1815, według których w Warszawie nie Car rosyjski, jeno król Polski rządzić powinien. Jaka sposobność otwierała się tu dla polityki wielkiej i twórczej! Jakie stanowisko mogło zająć ministeryum w Europie i własnym kraju! Co za skuteczny środek byłyby miały Prusy, do pozyskania swym posiadłościom powtórnej sankcyi Europy i opinii publicznej, gdyby się o ile możności stanowczo uwolniły były z pod wpływu rosyjskiej przemocy! Cóż nadaje państwu tytuł do wystąpienia w tej kwestyi europejskiej jako mocarstwo główne, jeżeli nie siła i przezorność w stawianiu, traktowaniu i załatwianiu zadań stanowiących o losach tej części świata? A nam, najmniejszemu z mocarstw głównych sam bieg świata nasuwał takie zadanie, wielkie i wdzięczne jak żadne inne, — a Prusy kopnęły je nogą! Tu była sposobność do owego długoupragnionego wielkiego czynu, tu on sam nastręczał się w stylu najwspanialszym! Ale kogo Bóg zgubić chce, tego zaślepia (oklaski). Nasi ministrowie nie spotrzegli wielkości tego zadania. Bo tam tylko gdzie serce razem mówi, duch jest w posiadaniu siły (brawo); ale ich serce uwisło tylko na obrazach niewoli i i ciemięstwa, i tak kurczy się ich sztuka polityczna i wojenna również jak ich życie konstytucyjne w sławę policyjnych szykan (oklaski). Izba pamięta jakim szyderczym zwrotem odprawił prezes ministrów wmieszanie się spokojne tego rodzaju: Czy ze swej strony ma już na tem polu jakie nieprzyjemne doświadczenie, czy rzeczywiście przybył do Berlina heski feldjeger? (śmiech). Ale w istocie mają się rzeczy w Petersburgu tak, że gdyby rosyjskie zdania zyskały wpływ na nasze prawo publiczne, królewskie ministeryum stanu byłoby przez to ścieśnionem. Mowca rozwija tu rzecz o rosyjskich reformach teraźniejszego cesarza. Pruski naród niema przyczyny obawiać się odwzajemnienia rosyjskiego, a że jest on w rdzeniu swym zdrowym i patryotycznym, Izba nie może lepiej dowieść jak energią swych zastrzeżeń. Prezes ministrów i poseł z Słupska obwiniali członków Izby o brak patryotyzmu, ponieważ publicznie w obec Europy wartość rządu poniżając, działania jego utrudniają. Gdyby zarzut ten był uzasadniony, gdybyśmy byli takimi nieszczęsnymi pesymistami i fanatycznymi zwolennikami stronnictw, czyż nierobilibyśmy właśnie wręcz przeciwnie naszemu dzisiejszemu postępowaniu? (słuchajcie). Czybyśmy używali naszych sił małych w celu powstrzymania rządu, ażeby się na szkodę państwa nie grzązł w zewnętrznych zawikłaniach? Czybyśmy nie unikali każdej wzmianki o wzbronieniu kredytu? Czybyśmy nie patrzyli w cichem zadowoleniu, jak rząd w pierwszej zewnętrznej sprawie podnosił teraźniejszy zamęt i nieradność naszych finansów jak pozbawiony zaufania i pomocy narodu, koniecznie uledz musi? My, panowie, stoimy na innym gruncie. Prawda, że bezwzględnie jak parlament angielski odsłaniał wady administracyi wojennej, kiedy wojsko pod Sebastopolem pomimo ogromnych sum pieniężnych, z głodu i zimna wymierało. A w następnym roku, panowie, żołnierze nie marzli i nie cierpieli głodu (brawo).

Prawda, że robimy wszystko ażeby powstrzymać rząd od podobnych niestósownych, jak dzisiejsze kroków. Niezmierzona większość narodu pochwala nasze postępowanie. Nie dla tego, zaprawdę to czynimy, żebyśmy mieli brać zewnętrznych wawrzynów naszych ministrów — z niepodzielonem uczuciem cieszylibyśmy się z tych zewnętrznych honorów — ale jesteśmy przeciwnego przekonania, że to ministerym nigdzie nie zbierze wawrzynów; przekonanie, które nam właśnie ta rosyjska konwencya i rozprawy które się z niej wywiązały jak najżywiej wpoiły. Przenosimy skromny pokój nad smutną klęskę i głos nasz wołać zawsze będzie: „do nogi broń“, dokąd korona takich będzie miała doradzców (huczne oklaski). Niech się nikt nie dziwi, że na wezwanie: „ochotnicy naprzód“, nie ruszają się i najlepsi patryoci, jeśli dowodzi dowódzca znany z niepowodzenia; że i do potrzebnej wyprawy dobrowolnie żaden nie stanie majtek, jeśli na okręcie znanym z niedogodności puścić się ma na morze. Nasze państwo jest owym dumnym wojennym statkiem, który z szumem przerzynał fale wieków, którego blaszki umocowane były żelaznym pancerzem siłą pruskiego ludu, a który teraz z masztem nieroztropnie podwyższonym widocznie żelaza i siły parowej pozbywszy się, wezbranym fałom ma się opierać. Z p. Roonem przy maszynie a p. Bismarkiem u steru! niech sobie żegluje, komu się podoba; ja nie mogę (żywe oklaski). My chcemy uratować kraj jego królowi, a króla jego krajowi (brawo), a podnosić będziemy głos dzisiaj, jutro i zawsze przeciw fałszywym radom, bez bojaźni i bez wszelkiego na kogokolwiek względu! (żywe oklaski). Jestto rzeczywiście bardzo bolesnem, jeśli tak mówić potrzeba o własnem państwie i jego rządzie. Mamy jednak tę jedną pociechę, że żar w naszym narodzie pożre wszystkie gnuśne i zgniłe żywioły, wyjaśni nasze myśli, wzmocni naszę solidarność, a ustali nasze poczucie prawa. Tak już i dziś widzim, jak znika stara waśń stronnictw, jak dziewięć dziesiątych naszego narodu skupiwszy się około jaśniejącego sztandaru prawa, codzień uczą się nowej karności i porządku, praktycznej roztropności i stałości, wzajemnego zaufania i sprawiedliwego uznania! A teraz na najniższym stopniu naszego poniżenia możemy wypowiedzieć: znamy i ćwiczymy siły, na których zupełnem wykształceniu naród pruski niegdyś oprze swą przyszłość.“

Wiceprezes Behrend zabiera głos celem zrobienia osobistej uwagi: Doniesienie o rozmowie między nim a prezesem ministrów, stało się publicznem pomimo jego woli. Ale ponieważ różne dzienniki jej zupełnie zaprzeczały, więc mowca oświadcza, że owa rozmowa między nim a prezesem ministrów rzeczywiście zaszła (słuchajcie). Treść jej podałby mowca dopiero wtedy, kiedyby prezes ministrów zaprzeczył tej części doniesień dziennikarskich, która zawiera w sobie prawdziwość treści rozmowy.

Poczem przystąpiono do głosowania. Poprawkę Vinckego odrzucono znaczną większością; głosowano imiennie nad poprawką Bonina, odrzucono ją 229 głosami przeciw 72. W końcu także imiennie głosuje Izba nad poprawką Bockum-Dolfsa; przyjęto ją 246 głosami przeciw 57.

Tak się zakończyły rozprawy nad rezolucyą w sprawie konwencyi prusko-rosyjskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z ran odniesionych w d. 17 lutego w Miechowie zmarli tutaj Feliks Reman, słuchacz wydziału prawniczego w Krakowie, Kasper Pawlikowski, w wieku lat 27 i Truskolawski. Za poległego tamże Władysława Majewskiego akademika, odbędzie się nabożeństwo żałobne jutro przed południem w kościele Panny Maryi.

— Pod napisem „Pruskie polowanie“ podają *Neueste Nachrichten* następujący wypadek. Dwóch młodych Polaków udało się z Poznania do powstania. Dwaj żandarmi ich ścigali Polacy skryli się do chaty wieśniaczej. Żandarmi pewni połowu, przywiązawszy konie do płotu, wchodzą do chaty. Polacy uciekają na dach, a ztamtąd na ulicę, gdzie stały uwiązane, osiodłane żandarmskie konie, które dosiadłszy, uszli szczęśliwie na miejsce, dokąd dążyli. Ale co za rozczarowanie dla żandarmów! w chacie nie znaleźli Polaków, a na ulicy koni. W dwadzieścia cztery godzin odebrali rodzice od synów listy, w których donoszą im o szczęśliwem przybyciu do obozu polskiego, a zarazem odsyłają 40 talarów znalezionych w olstrach jednego z żandarmów.

— Dnia 7go marca publikowano w Poznaniu wyrok w sprawie uczniów z tamtejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny i kleryków, oskarzonych o udział w stowarzyszeniu, w § 98 kodeksu karnego przewidzianem. Kolegium sądowe przyjąwszy, że stowarzyszenie, o którem mowa, miało na celu pomiędzy innemi i cele polityczne, skazało sześciu czy ośmiu przywódźców stowarzyszenia na jednomiesięczne, innych członków na trzy, dwa i jednodzienne więzienie, kilku zaś zupełnie uwolniło.

— JCW. Arcyks. Zofia przeznaczyła 150 złr. na budowę kościoła grecko-katolickiego w Kniaźdworze pod Kołomyją, który pogorzał w r. 1860, tudzież 100 złr. na odnowę kościoła parafialnego w Bieczu w obwodzie Jasielskim.

— W przeciągu 7go i 8go marca dosięgła najwyższa temperatura + 10°,9 najniższa + 0°,9, obie przypadły 7go, najwyższy stan barometru był 327'',64 o godz. 6ej rano 7go najniższy 323''',87 o godz. 2ej po południu 8go marca; stan nieba zmienny, przeważnie pochmurny, wieczorami pogodny; wiatr zachodni, 7go marca słaby, 8go silny, po południu z wichrem w przestankach; zbaczający znacznie ku południu; 7go marca ku południu i w nocy z 7go na 8my deszcz; rano 9go marca o godz. 6ej stał barometr na 315''',55 a termometr 2°,8 R. nad zerem.

— Jutro we wtorek dnia 10go marca: 40 Męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 7go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) grosy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*.

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	76-79	74	66-70
„ żółta	75-75	72	66-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	41-42	40	35-38
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42-45
Rzepak (za 150 funt. brutto)	263	248	227

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16¼—17
„ dobra	14¾—16
„ średnia	12½—14
„ pośledniа	9⅓—10½
Biała przednia	18⅓—19⅓
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11½—13½
„ pośledniа	7½— 9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 7 marca. W Izbie niższej na żądanie Palmerstona Cochrane odracza swoją mocyę tyczącą się Grecyi. Moore wnosi rezolucyę z ubolewaniem z powodu sporu z Brazylią i pragnie, aby rząd natychmiast go zagodził. Popierają go Montague i Cecil. Po dłuższych rozprawach Moore chce cofnąć wniosek, lecz się temu sprzeciwiono. Księżniczka Aleksandra wysiadła na ląd w Gravesend, gdzie ją przyjmowano z czcią królewską. Lud witał ją okrzykami.

Londyn 8 marca. Obrzęd powitania księżniczki Aleksandry odbył się bez żadnego przypadku. Wrażenie ogólne było niezmierne. Lord Palmerston i hr. Russell udają się dziś do Windsoru, gdzie zapewne do wtorku zabawią.

Turyn 8 marca. W senacie komisya zdała sprawę nad projektem pożyczki. Sprawozdawca hr. Revel wniósł uchwalenie pożyczki. Rozbiera on system finansowy wyłożony przez ministra skarbu i mniema, że takowy, jeśliby ściśle był wykonany, mógłby dopiąć zamierzonego celu. Nie masz wątpliwości, że Włochy zdolne są ponosić cięzary długu swego. Mowca zaręczając o swojej lojalności nie mogącej być podejrzywaną, dodaje, że oskarżają nas, iżeśmy zaniechali wewnętrzną reorganizacyą finansową i żeśmy zbyt często uciekali się do pożyczek. Jeżeli stanowczo zajmiemy się kwestyą oszczędności i reformą podatków, kredyt nasz wkrótce na nowo zostanie podźwigniętym.

W bliższych Krakowowi okolicach Kongresówki panuje od kilku dni spokój i żadna od 5go t. m. nie zaszła utarczka. Albowiem jen. Langiewicz którego główna kwatera jest jeszcze ciągle w Goszczy o 2½ mili od Krakowa a o 3 od Miechowa odległej, zajęty jest ulepszeniem organizacyi i poprawą uzbrojenia swego zwiększającego się ciągle korpusu, tudzież daniem mu parodniowego odpoczynku po licznych i forsownych pochodach. Moskale zaś po ostatnich doznanych przez nich porażkach, nie wychylają się z murów Miechowa i Olkusza, które to miasta są najbliższemi jen. Langiewicza wojsk moskiewskich stanowiskami. Niekiedy tylko patrol kozacki wysunie się z Miechowa na rabunek jakiej wsi okolicznej, dotrze aż pod Niedźwiedzką karczmę i od niej powraca. Według dzisiaj odebranych przez nas doniesień, oddział moskiewski w Miechowie otrzymał posiłki, a mianowicie kilka kompanij piechoty i 4 działa. Podróżni jadący od Radomia spotykali już 4go t. m. oddziały wojsk moskiewskich które ztamtąd do Kielc spieszyły, zapewne dla wzmocnienia wojsk w Kielcach stojących, z których część posłano do Miechowa, z innym zaś oddziałem moskiewskim wykonywał pułkownik Czengeri wyprawę w lasy świętokrzyzkie, gdzie sformował się nowy oddział polski. Oddział ten jednak uniknął walki z przeważnemi siłami, i o ile nam wiadomo, do starcia tam nie przyszło, chociaż z Czengerym współdziałał inny oddział moskiewski z Radomia wyprawiony. Niekontentując się jeszcze posiłkiem tym Czengery, kazał spędzić pareset włościan, aby ich użyć do pomocy, a wieść niesie, iż gdy włościan tych prowadzonych w przedniej straży ujrzał ów od Radomia spółdziałający drugi oddział moskiewski, poczytał ich za powstańców i dawszy do nich ognia, kilku trupem położył.

O działaniach innych oddziałów w Sandomirskiem nie mamy żadnych doniesień, jak również o ruchach oddziału Neczaja w Lubelskiem w okolicach Krasnegostawu. Dzienniki moskiewskie a mianowicie *Inwalid*, przyznają teraz istnienie oddziałów powstańczych w okolicach Dubienki za Bugiem na Wołyniu. Lecz prócz tego mętnego doniesienia rosyjskiego nie mamy ztamtąd wprost wiadomości. W Podlaskiem kilka oddziałów powstańczych jest w okolicach Biały i pod Liwcem, a w Augustowskiem w okolicach Tykocina i Zambrowa, o czem świadczy sam *Inwalid ruski*, twierdząc, iż przeciwko nim wyruszyły kolumny ruchome moskiewskie. Czy było tam starcie z temi kolumnami? nie wiemy. Natomiast wiadomo, że w świeżych starciach w Podlaskiem oddział moskiewski znacznie ucierpiał.

W Mazowieckiem w okolicach pobliskich nawet Warszawie uwija się kilka oddziałów, z których jeden w Wiązownie o 3 mile od Warszawy stoczył małą a pomyślną utarczkę w d. 4 t. m. W Płockiem, gdzie dowodzi Zygmunt Padlewski kilku drobnemi oddziałami partyzantów, unikając starcia z większemi siłami rosyjskiemi, zaszła także potyczka w okolicach Ostrołęki.

Największy jednak w obecnej chwili ruch powstańczy, oprócz w Krakowskiem, jest w Kaliskiem. Niepomyślności jakich doznały oddziały polskie w powiatach pobliskich Poznańskiemu, to pod Krzywosączem i Nową wsią 19go i 21go z. m., to pod Mieczownicą 2go t. m., którąto ostatnią potyczkę opisuje nasz korespondent z Poznańskiego, nietylko nie zmniejszyły ducha poświęceń, lecz spotężniły go właśnie; i teraz z jednej strony w okolicach Kalisza, z drugiej strony w okolicach Piotrkowa, Radomska i Wielunia znaczne działają polskie oddziały. Zapewne to w skutek tego wzrastającego w Kaliskiem powstania koncentrują się tam wojska moskiewskie, nietylko od Warszawy ale i od Maczek ściągane.

Na Litwie, według wyznań samychże dzienników moskiewskich, mianowicie *Inwalida*, kilka oddziałów uwija się na wielkiej przestrzeni od Białegostoku i Brześcia Litewskiego do Pińska. Między niemi odznacza się szczególniej oddział dowodzony przez Rogińskiego czy Raczyńskiego, który od Siemiatycz i Brześcia aż za Pińsk zamaszerował, kilkanaście stoczywszy utarczek i kilka razy w raportach rosyjskich rozbity, z coraz większemi ukazuje się siłami. Na Podolu i Wołyniu, prokonsul tameczny jen. Anenków współbiegając się z Ramzajem i z Korffem, co do wydawania srogich rozporządzeń, nie pozwala nikomu jechać ze wsi do wsi, a granicę od Galicyi osadził kordonem wojskowym, na wzmocnienie którego kazał spędzić włościan, których usiłuje fanatyzować przez syzmatyckich księży. Wiadomości z Podola donoszą, iż z Besarabii ciągnie część wojsk moskiewskich w północne okolice Podola.

Doniesienia z Warszawy objaśniły nam znaczenie owego mianowania W. Księcia dowódzcą wojsk w Królestwie, nominacyi niezupełnie jasnej, gdyż gdyż i poprzednio W. książe jako Namiestnik był dowódzcą wojsk w Kongresówce. Otóż teraz faktycznie objął on dowództwo, a na pomocnika przysłany mu ma być jen. Sumoroków, który w tych dniach do Warszawy przybędzie. Różne obostrzenia spadają ciągle na ludność Warszawy: wkrótce ma wyjść ogłoszenie zakazujące wszystkich prawie dzienników, wyjąwszy kilku pruskich i *Norda*.

Rozprawy w senacie francuzkim nad sprawą polską, odkładane są już drugi raz na sobotę. Ostatni raz podobno w oczekiwaniu odpowiedzi z Petersburga na przysłaną tam notę gabinetu francuzkiego, wstawiającą się, jak mówi *La France*, do sprawiedliwości i szlachetności Cara, aby uspokoił Polskę obszernemi i prawdziwemi rękojmiami, zgodnie z traktatami i zasadami cywilizacyi. Zdaje się, że minister Billault, który miał notę swojego rządu w senacie odczytać, wstrzymał się z nią dla tego, aby ją wraz z odpowiedzią rosyjską złożyć, i udowodnić, ile Francya uzyskała dla Polski. *Journal des Débats* w artykule swym ostatnim wątpi dopóty w interwencyę dyplomatyczną, dopóki o niéj z *Monitora* się nie dowie. Artykuł ten bardzo żarliwie wyrażający się o sprawie polskiéj, oczekuje interwencyi dyplomatycznéj ze strony tylko Francyi i dobrych po niéj spodziewa się skutków.

Indep. belge stwierdza również, że w Paryżu panuje wielka niechęć przeciw Anglii z powodu odmówienia co do wspólnych przedstawień w Petersburgu na korzyść Polski. Puszczono też wieść, że przewrotne postępowanie gabinetu palmerstońskiego doszło aż do tego, iż chciał Austryę skłonić, by zostawiła Francyę samej sobie. Niemożna temu dać wiary. Raczej przypuścić wypada, że gabinet angielski niechciał iść dla tego tylko razem z Francyą, by się niezdawało, że dla jej celów pracuje. Dziennik rzeczony mniema, że odpowiedź z Petersbrrga będzie zwiastowsć dla Królestwa kongresowego autonomię administracyjną i finansową, sejmy z prawem uchwalania podatków, władzę wykonawczą niezależną w rękach W. Ks. Konstantego jako namiestnika, ale to wszystko pod warunkiem bezzwłocznego i bezwględnego poddania się powstańców (żeby ich wyłowić!). Sam wszakże dziennik brukselski niedaje temu wiary.

Co się tyczy stanowiska Austryi — mówi wiedeńska *Presse* — potwierdza się, że gabinet wiedeński w nocie przesłanej do Paryża odmówił formalnego przystąpienia do ewentualnych kroków zbiorowych ze strony państw zachodnich do gabinetu petersburgskiego; nie tylko zaś pochwalił zamierzoną interwencyę dyplomatyczną, lecz przyrzekł moralne jej poparcie. Zdaje się przeto, że w Wiedniu istnieje pewna obawa, aby interwencya państw zachodnich nie naruszyła w kwestyi polskiej własnych interesów państw zachodnich, a dla tego na taki przypadek chce Austrya mieć wolne ręce. Na tem kończy *Presse*.

Nie należy zapominać, że zaślubiny księcia Walii nie są porą dogodną dla dzienników angielskich do zajmowania się sprawą polską. Zamieszczają one obszerne opisy i programy przyjęcia, a od kilku dni niczem innem się w Anglii nie zajmują, jak ślubnemi przygotowaniami. Bardzo to na rękę Palmerstonowi, który wśród zabaw windsorskich będzie mógł zbadać usposobienie dyplomacyi, rozmówić się z królewiczem pruskim i wyczekać na skutek odpowiedzi petersburskiej do Paryża. W *Constitutionnelu* jawno wypowiedziane przeciw Anglii podejrzenie, iż chciała złowić Francyę na lep, radząc jej zajęcie Prus nadreńskich. Gdy Francya nie usłuchała tej rady, w Anglii ucichło naraz o Polsce. Izby i dzienniki zostawiły tę sprawę ministrom; jeżeli jednak przyjdzie po pewnym przeciągu czasu do podniesienia jej na nowo, rola gabinetu stanie się trudniejszą. Jest mniemanie, że torysi czekają tylko, by użyć sprawy polskiej jako broni przeciw obecnemu gabinetowi. *Constitutionnel* jest natomiast zadowolony z zachowania się Austryi i liczyć na nią zdaje się, doznawszy od Anglii zawodu.

Depesze telegraficzne rosyjskie przesyłane z Warszawy bałamucą dzienniki francuskie, których geografia słabą jest stroną. Niektóre atoli z nich, jak *Opinion nationale* wytyka ich błędność; wszakże nie przestają ogłaszać depesz udzielanych im przez bióro Havasa z fałszami rosyjskiemi.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87½	86½
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓
Wiedeń 9 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75¼	—
5% Pożyczka narod.	81¾	—
Akcye banku wiedeń.	810	—
„ „ kredyt.	217	70
Srebro	114¾	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115¼	—
Dukat pojedynczy . .	5	48
Wiedeń 7 marca		
5%, Metaliki na wal. a.	68 60	69 50

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 80	81 70
„ Metaliki na m. k. .	75 50	75 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 40
4% Galicyjskie . z. n.	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 25	154 75
„ „ „ 1854	93 —	92 80
„ „ „ 1860	94 —	93 90
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 60	135 40
„ tryest. na 4½ %.	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm . . .	37 75	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	39 —
„ ks Klary . . .	37 25	37 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 —	36 75
„ miasta Budy . .		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein .		24 —	23 75
„ hr. Keglevich .		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		811 —	810 —
Zakładu Kredytowego		217 20	217 10
Żeglugi par. na Dunaju		438 —	437 —
Kolei półn. Ferdynan.		1910	1999
„ rządowéj fr.-a.		235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj .		131 50	131 25
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		273 —	272 —
„ Galicyjskiéj . .		217 —	216 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 60
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 80	97 70
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 70	115 60
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 51	5 49
„ „ obrączk.	5 51	5 49
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 27	9 25
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 62	11 57
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	115 20	115 —
„ kupony	115 20	115 —
Talary związkowe . .	1 72¼	1 71¾
Pruskie bilety kas. .	1 73	1 72
Lwów 6 marca		
Dukat holenderski .	5 47½	5 41½
„ austryacki . .	5 49	5 43
Półimperyał rosyjski	9 52	9 38½
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 3	77 25
„ „ „ „ m. k	1 98	1 23
Obligi indem. b. kup.	73 98	73 28

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 5	81 30
Akc. kol. gal. b. kup.	218 25	216 —
Warszawa 6 marca		
Półimperyały . rubli	—	88 78
Obligi skarbowe „	89 27	88 93
kupon. „	—	1 73⅓
Listy zast. III ok. „	14 99	14 96
kupon. „	—	— 12⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 —	—
Wrocław 7 marca		
Banknoty austryac. .	$87\frac{7}{12}$	—
Polskie bilety bank. .	$90\frac{7}{12}$	—
„ Listy zastaw.	—	89¼
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 7 marca		
Renta 3%	69	85
Londyn 7 marca		
Konsole	93½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 9 marca.

HOTEL POLLERA. Adolf Jordan właś. dóbr z Galicyi. Stanisław Szulc, Władysław Golemberski, Ksawery Jawornicki, Michalina hr. Czapska z córką właś. dóbr z Królestwa. Feliks Bułczyński uczeń wydz. aptekarskiego z Monachium. Bruno Fleischer kupiec ze Szląska. Ignacy Skrzyński, Witold Kopczyński właś. dóbr z Galicyi. H. Joachimsohn komisant handlowy z Wrocławia. August Greinert górnik, M. Gludyma kupiec z Prus.

Wyjechali: Jan Kanty Zarzecki obywatel do Królestwa. F. Begrisch kupiec do Wiednia. Walter Funkl profesor akademii do Brzeżan. Bronisław hr. Romer właś. dóbr z żoną do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Cesław Dorożyńskin uczeń uniw. z Heidelberga. A. Surmacki Dr medyc. z Paryża. Szymon Rapacki właś. dóbr z Andrychy w Polsce. Józef Zielonka rządzca dóbr z Siedluszowic. Andrzej Łopacki właś. dóbr z Poręby. Włodzimierz Chwalibóg właś. dóbr z Tarnowa. Konrad Fichauzer właś. dóbr z Klibuszowka. Zdzisław Fijałkowski obyw. z Kosowca. Tadeusz hr. Grocholski właś. dóbr z Paryża.

Wyjechali: Józefa Brandys właś. dóbr do Kalwaryi. Andrzej Łopacki właś. dóbr do Porembpy. Seweryn Różycki właś. dóbr do Kielanowic. Zygmunt Marszałkowicz właś. dóbr do Kamienicy. Eugieniusz Pniewski właś. dóbr do Galicyi. Marceli Drohojowski właś. dóbr do Czorsztyna. Leszek Fox wł. dób do Gumnisk.



(2076-2-3)

Stanisław Książe Jabłonowski i Marya Księżna Jabłonowska zapraszają Krewnych, Przyjacioł, Znajomych i pobożną Publiczność na

żałobne Nabożeństwo

odbyć się mające

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

d. 11 bm. we Środę o godzinie 11 rano

za dusze Rodziców

JANA i JÓZEFY

na pamiątkę rocznicy Ich śmierci.

Sekretarz Towarzystwa Przyjacioł sztuk Pięknych

w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić, że otwarcie tegorocznéj Wystawy dzieł sztuki, w skutek decyzyi Dyrekcyi, odłożone jest z dnia 1go Marca

na dzień 16 Marca rb.

Panowie Agenci, którzy już zebrali należytość za akcye, proszeni są o nadsyłanie takowéj do kasy Towarzystwa.

Kraków dnia 21 Lutego 1863 r.

Walery Wielogłowski, Sekret. Dyrekcyi.

(2065-3)

Obwieszczenie.

W celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytuniu w Jaśle odbędzie się dnia 26 Marca 1863 r. publiczna licytacya w c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, moralności i stanu majątkowego, oraz wadyum 100 zlr. w. a. lub poświadczeniem c. k. kasy zbiorowej w Tarnowie o złożonem wadyum, mają być przedłożone najdalej do 26 Marca 1863 r. c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W pomienionym składzie hurtownym w czasie od 1go Maja 1861 r. aż do ostatniego Kwietnia 1862 r. było w obrocie: tytuniu funt. $83232\frac{1}{2}$ wartości 55113 zlr. $42\frac{1}{2}$ cent. znaczków stęplowych pomniejszej wartości . 2269 „ $67\frac{1}{2}$ „

razem wartości 57383 zlr. 10 — cent.

Wykaz dochodu składu hurtownego i warunki otrzymania zarządu tymże, przejrzeć można w c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. (2135-1-3)

Z c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie dnia 26go Lutego 1863 r.

Obwieszczenie.

Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia b. r. dziesiątego losowania obligacyi funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi Zachodniej ustaje zacząwszy od 16go b. m. wszelkie przepisywanie obligacyi, jeżeli przytém nowo wydane obligacyje musiałyby otrzymać odmienne Numera. (2142-1-3)

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego Kraków dnia 7 Marca 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 1097] (2116-1-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wybudowania kanału podziemnego w dzielnicy Miasta pomiędzy ulicami Żydowską i placem Szczepańskim, niemniej ulicami Reformacką Śgo Rocha i Sławkowską, odbędzie się w dniu 24 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10ej rano publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19019 fr. $88\frac{2}{3}$ kr. Wadyum wynosi 1900 fr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 6 Marca 1863 r.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (1879-8-)

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki,

założył

w Tarnowie na Strusinie. № 269

wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,

które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakotéż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890—11)

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE.

Zawiadamia niniejszem szanownych Obywateli ziemskich, że równie jak w dwóch poprzednich latach; tak też i w roku bieżącym

„Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Assekuracyjne w Peszcie,“

zabezpieczenia od szkód przez grad zrządzonych

w kraju naszym, za pośrednictwem PP. Ajentów krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, uskuteczniać będzie, do których osobny okólnik dotyczący tego przedmiotu rozesłanym został.

Kraków dnia 8 Marca 1862 r.

(2145-1-3) *Wodzicki.* *Biesiadecki.* *Kieszkowski.*

DRZEWO OPAŁOWE
dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 zlr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-14-)

Stokfisz moczony

sprzedaje się w Handlu

Adama Ciechanowskiego

w KRAKOWIE. (2118-1-3)

NAUCZYCIEL MUZYKI,

który niedawno z Królestwa Polskiego powrócił, i wykazać się może chlubnemi poleceniami galicyjskich obywateli, poszukuje miejsca na kilka miesięcy lub na dłuższy czas.

Udziela nauki na Fortepianie i śpiewu aż do najwyższego wykształcenia. (Sam gra na tym instrumencie i śpiewa). (2116-1-3)

Pod Adresem: Pan *Talexi* poste rest. w Przemyślu, przyjmują się listy do 12 Kwietnia rb.

Zastrzeżone opieką przywilejów Dworów cesarskich, królewskich i książęcych!

Zbadane, poświadczone i polecone od wielu słynnych znakomitości lekarskich!

DOKTORA LEOPOLDA BÉRINGUIERA

aromatyczno-lekarski



SPIRYTUS KORONNY,

(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W Spirytusie Dra Béringuiera zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny spirytus eterowy z najdoborniejszemi i najkosztowniejszemi ingredyencyami pachnących, orzeźwiających i wzmacniających części świata roślinnego w takim stosunku, że od najdelikatniejszych osób obojéj płci i od najzawołańszych znawców z pewnością przed wszelkiemi podobnemi artykułami otrzyma pierwszeństwo — nietylko jako szczególna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako **wyborny środek lekarsko-zaradczy**, który podług wielu znajdujących się zaświadczeń szczególnie **łécząco** działa na **system nerwowy**; tak przez nacieranie jakotéż przez okłady, najlepiéj wełniane tym płynem zwilżone. Przez te swe szacowne własności i swą *wielostronną użyteczność*

w domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a dla toalety **przyjemny**,

służy **Spirytus koronny Dra Béringuiera** do ożywienia zmysłów, do wzmocnienia nerwów, i jest bardzo pomocnym w mdłościach; w wypadkach osłabienia kurczowego, niestrawności żołądka itp. Także okazuje swoją szczególną skuteczność w *bólu głowy* nacieraniem bolącéj części, w *bólach zębów i uszy*, a to wkładając do usz bawełnę kilku kroplami zwilżoną i wciągając mocno zapach nosem przy kilkakrotnem powtarzaniu; nakoniec w *wypadkach kataralnych* i w *cierpieniach reumatycznych*, zażywaniem, nacieraniem i okładaniem zwilżonych tym płynem chustek; we wszystkich tych wypadkach okazuje się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** jako najbardziéj skuteczny środek domowy do orzeźwienia nerwów, uśmierzenia kurczów i wzmocnienia. — Szczególną przyjemność sprawia używanie *Spirytusu koronnego* przy codziennem myciu, jeżeli się go nieco do wody przymiesza, nietylko wzmacnia *nerwy w głowie i w oczach*, lecz nadaje oraz skórze *elastyczną miękkość i młodocianą świeżość.*



C. k. wyłącznie uprzywil. **aromatyczno-lekarski Spirytus koronny Dra Béringuiera**, sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych flaszkach po 1 zlr. 25 centów w. a.; a w oryginalnych paczkach po 6 flaszek po 7 zlr. 50 centów wal. austr.; na szkle każdéj flaszki znajdują się wypukło wyciśnięte obok znajdujące się stęple, a wszystkie etykiety są podług patentu cesarskiego z dnia 7go Grudnia 1858 r. względem zastrzeżenia marki urzędowo zarejestrowane.

Do pielęgnowania włosów

Dra Béringuiera

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Wolny od wszelkich szkodliwych mieszanin, złożony z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych i olejkowatych substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niewątpliwie udowodniły, okazuje się **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** zawsze i wszędzie jako wyborny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak że kto tylko raz tego płynu użyje, z prawdziwem upodobaniem do jego używania się przyzwyczai.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnej gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest wczesnegoołysienia z *nadspodziewaną* skutecznością; może z tem **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** śmiało stanąć na równi z najlepszemi podobnemi artykułami z zagranicy, przewyższa nawet takowe *taniością* ceny.

Każda oryginalna flaszka c. k. wył. uprzywil. **Olejku do włosów z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera**, opieczętowana jest *czarnym* lakiem *pieczęcią* obok znajdującą się i kosztuje niezmiennie we wszelkich Składach 1 zlr. wal. austr.

Ważny wynalazek Pigmentu do włosów,

Dra Béringuiera

roślinny

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany i od wszystkich konsumentów jako *zupełnie* odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany środek do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i niedający żadnego odoru. Używanie jest niezmiernie łatwe, kolor tym Pigmentem nadany jest *całkiem naturalny*, a nieudanie się pofarbowania całkiem niemożliwe, jeżeli się ściśle trzyma załączonéj instrukcyi użycia.

Po uskutecznionem zafarbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko co do na nowo dorastających włosów odnawiać się ma, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Roślinny środek Dra Béringuiera do farbowania włosów**, zawarty jest w dwóch flakonikach Nr. I. i Nr. II oznaczonych, i sprzedaje się wszędzie po stałych cenach 5 zlr. w. a. dodaje się do tego instrukcya użycia, jak równie i do uskutecznienia farbowania potrzebne 2 szczoteczki i 2 miseczki, a wszystkie pudełeczka opatrzone są dwoma stęplami **obok znajdującemi się.**

Wszystkie uprzywilejowane preparata Dra Béringuiera utrzymują po cenach stałych oryginalnych wyłącznie i jedynie:

w Krakowie p. Józef Bartl, — jakotéż w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Hermann, — w KENTACH p. G. Streya; — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski ap. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYSLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann. — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt. dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (1874-8-13)

WYSPRZEDAŻ
POWOZÓW, LUSTER, FORTEPIANÓW,
Mebli drewnianych i żelaznych.

Przez ogromne nagromadzenie powyższych przedmiotów, a to skutkiem zatrzymania się ruchu handlowego, tem bardziéj, gdy dawniéj nawet zakontrakowane przedmiota do dziś dnia jeszcze nadchodzą: jestem zmuszony dla braku miejsca ich w moim handlu umieszczenia, takowe

po zadziwiająco niskich cenach wysprzedać,

nadmieniając, że wchodzę nawet we wszelkie umowy.

(2140-1-3) *Kazimierz Henisz,* w Krakowie.

PROMESY

na (2144-1-5)

Losy Kredytowe

do ciągnienia 1 Kwietnia rb.

z główną wygraną

zlr. 200,000,

są do nabycia

w Kantorze Wekslowym

ALBERTA MENDELSBURGA

W KRAKOWIE.

w Rynku głównym pod L. 52, obok księgarni p. *Baumgardtena.*

Mięsa wołowego solonego,

(Pekelfleisch),

dostarczyć może podpisany po **bardzo niskiéj cenie.** — Ktoby sobie życzył takowego nabyć, zechce zamówić, a najdaléj w **4ch dniach** żądaną ilość otrzyma. — Mniéj jednak jak **1** beczkę około 7 cetnarów ważącą, zamówić nie można. Za dobroć towaru ręczy. (2115)

Andrzéj Kurkiewicz.

Realność

w Krowodrzy tuż przy rogatce miasta Krakowa, składająca się z dwóch murowanych domów. 13 mórgów ogrodowego gruntu, 2ch piwnic oraz z całem urządzeniem gospodarczem w dobrym stanie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Mający chęć nabycia zgłosić się raczą do *W. Romana Kieres* pod L. 486 przy ulicy Grodzkiej zamieszkałego. (2130-1-3)

PŁYN uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włósiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 zlr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego,*
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa,*
„ Brodach u p. *Kosickiego,*
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha,*
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego,*
„ „ p. *P. Mikolascha,*
„ „ p. *A. Berlinera,*
„ „ p. *Zygmunta Ruckera,*
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda,*
„ Nowym-Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy,*
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego.*
„ Przemyślu u p. *F. Geidelskiego i Syna,*
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza,*
„ Samborze u p. *J. Riedla,*
„ „ p. *J. Kriegseisena,*
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego,*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza,*
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna.*
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy,*
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i ***płynem uzdrawiającym*** **(Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,** *skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.*

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

Dr. Knauert, w. r.

(L. S.) **Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.**

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa

London, Royal Mevs, 20go Grudnia 1862.

M. Langwirthy, lekarz koni J. M. Królowéj.

(2034-8-12) ***W. Meyer,*** Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE“

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po 1 zlr. 80 cent. w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.
w Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Łatinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-11-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Licytacya

ruchomości po ś. p. ***Karolu Soczyńskim*** odbędzie się na **dniu 16 Marca 1863 r.** o godzinie 9tej w domu przy ulicy Stolarskiej pod L. 479 Dz. I n. (2141-1-3)

Praktykant potrzebny jest do KSIĘGARNI *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2143-1-3)

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

We Wtorek dnia 10go Marca 1863.

Granowski

Ordynat na Zawieprzycach.

Dramat w 4 Aktach, z Prologiem.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*